

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 3.

Poznań, sobota dnia 4-go stycznia 1908.

Rok III.

Kurjer Poznański

rozpocznie w bieżącym kwartale druk nowej powieści współczesnej

Henryka Sienkiewicza

p. t.

„Ponad życiem“.

Poznań, dnia 3. stycznia 1907.

Rok 1907.

III.

Osią życia politycznego społeczeństwa polskiego w Galicji były w roku minionym wybory do Rady państwa na podstawie dokonanej w Austrii reformy wyborczej.

Wiadomo, że jedynie energiczna postawa społeczeństwa w kraju oraz Koła Polskiego w Wiedniu zapobiegła urzeczywistnieniu pierwotnych zamiarów wiedeńskiego rządu centralnego, który Galicji chciał narzucić reformę, w wysokim stopniu krzywdzącą społeczeństwo polskie na korzyść społeczeństwa ruskiego. Ostatecznie centraliści wiedeńscy zgodzili się na takie postawienie kwestji, które z jednej strony czyniło zadość postulatowi demokratycznemu i zawierało zarazem możliwie daleko posunięte ustępstwa z dotychczasowego stanu posiadania społeczeństwa polskiego na rzecz rusinów, które jednakowoż z drugiej strony zabezpieczało interesy polskie przed intrygą wiedeńską i demagogją ruską.

Na podstawie systemu wyborów powszechnych, tajnych, bezpośrednich i indywidualnie równych, przy zabezpieczeniu w okręgach wiejskich wpływu mniejszościom narodowościowym i partyjno-politycznym przez stworzenie dwumandatowych okręgów z wyborami proporcjonalnymi, na tej podstawie miała się w drugiej połowie maja rozegrać walka wyborcza.

Radykalna zmiana ordynacji wyborczej nastąpiła niewątpliwie zbyt nagle, nie napotykać na dostatecznie rzetelnie uprawiony grunt. Stąd rozpanoszyła się w ciągu kampanji wyborczej bezwzględna demagogja: jedno stronnictwo drugiemu zarzucało najprzeróżniejsze nadużycia wyborcze.

Dobro sprawy polskiej było poważnie zagrożone: wszakże tym, którzy kroczyli pod sztandarem solidarnego Koła Polskiego, przeciwstawili się z jednej strony polscy radykalni ludowcy i socjaliści, z drugiej zaś rusini i syjoniści. Trzy polskie stronnictwa,

a mianowicie: demokratyczno-narodowe, centrowe i konserwatywne, powołały do życia Radę Narodową celem zgodnej obrony interesów polskich we wschodniej części kraju. Podobna koncentracja sił narodowych przyszła w ostatniej chwili do skutku w Krakowie, i to między postępowcami a konserwatystami, którzy zbiorowymi siłami zadali klęskę socjalistom i ich przywódcy Daszyńskiemu.

Ostateczny wynik walki wyborczej był tego rodzaju, że można powiedzieć, iż społeczeństwo polskie z walki obronną wyszło ręką.

Upokarzające było zwycięstwo 3 syjonistów. Natomiast socjaliści zdobyli nie więcej, jak 6 mandatów (w tym 2 ruskie), a rusini nie więcej, jak 25. Reszta mandatów — pomijając 2 „dzikie“ — przypadła w udziale posłom polskim.

Niestety 16 z nich, należących do Stronnictwa Ludowego, utworzyło osobny klub, tak że siła liczebna Koła Polskiego zredukowała się do 55 posłów włącznie z jednym reprezentantem ludu polskiego na Śląsku austriackim. Mimo wszystko Koło Polskie rozporządza absolutną większością mandatów galicyjskich.

Struktura partyjno-polityczna nowego Koła, wybranego na podstawie demokratycznego systemu wyborczego, musiała z natury rzeczy wypaść zupełnie odmiennie od składu partyjno-politycznego starego Koła. Wszeczną dotąd konserwatyści ujęli się w skromnej liczbie 12 posłów. W największym natomiast siłę weszli do Koła narodowi demokraci (16), obok których stało poważne grono (13) demokratów innych odcieni. Reszta sześć (13) przypadła w udziale centrowcom.

W tych warunkach musiały się na plan pierwszy wysunąć żywioły demokratyczne. Po załagodzeniu pierwotnych, nieco małostkowych antagonizmów, posłowie demokratyczni powołali do życia Unję demokratyczną, która, rozporządzając absolutną większością głosów w Kole, postanowiła ująć ster jego polityki. Przesilenie w przedjmu Koła oraz w ministerstwie dla Galicji przyspieszone zostało przez ustępstwa, zrobione rusinom ze strony rządu centralnego — mimo awantur urządzanych na uniwersytecie lwowskim — ustępstwa, które nie tyle swoją treścią, ile formą pertraktacji rządu z rusinami prawie bez wiedzy Koła, wstrząsnęły opinią w kraju.

Przesilenie załatwiono w sposób godny i poważny: prezesurę objął najwybitniejszy przedstawiciel Narodowej Demokracji a także i Unji demokratycznej, prof. dr. Głębicki; hr. Dzieduszycki zaś złożył tę ministerjalną, a przyjął godność pierwszego wiceprezesa Koła.

żonej w dzielnicy robotniczej, wszędzie ścisł, tłum nadzwyczajny, który po skończonej ceremonji wyległ na ulce, na bulwary, odprawiać „le réveillon“ Restauracje i kawiarnie otwarte, pogoda dopisywa, można siedzieć na dworze nawet, pod płóciennymi werandami; — w café de la Paix, które jest jakoby „rendez-vous“ całego świata, grają muzykanci w czerwonych frakach, roi się od ludzi, słychać wszystkie języki. mimo różności pojęć i wyznań schodzą się razem i obchodzą na paryski sposób „le réveillon“. Im bliżej placu de la République, kawiarnie, chociaż równie gwarne, coraz mniej stają się eleganckie, muzyka mniej wykwiłtna, gdzie indziej sam fortepjan, owdzie już tylko przygrywa zapoznany skrzypek-solista, lub odstrojona harmonijka — dalej jeszcze ku Faubourg st. Antoine tak zwani „marchands de vin“ zaczynają groźnie wyglądać, widmo „apaszka“, postrach cudzoziemców przegłąda przez zapyłone szyby, ulice pustoszeją, stróżów bezpieczeństwa coś nie widać, czerni się mur wyki wienienia de la Roquette, — lepiej wrócić w stronę Opéry, a studjum rewolucyjnej dzielnicy zostawić na dzienną wycieczkę.

Wielkie bulwary zawsze ludne i ożywione, teraz z powodu rozstawionych baraków i rębny świąteczny wyglądają jak morze wzburzone, a omnibusy Madeleine-Bastille i Gare du Nord-Pont l'Alma, z beznadziejnym dla czekających napisem „complet partout“ torując sobie uciążliwie drogę, nie jadą, lecz formalnie jak łódź żeglują wśród tej zbitej ludzkiej powodzi. Zdaje się, że cała prowincja wyległa do Paryża na oglądanie „les baraques du jour de l'an“; są to poprostu budy jarczmarne, które rozsiadają się przez całą długość bulwarów, jakby na uragowisko wła-

Zgodnie ostatecznie z tradycją Koła, dotychczasowy jego prezes, Dawid Abrahamowicz, objął tękę galicyjskiego ministra rodaka.

Od tej pory ustalo tarcie w łonie Koła, które mimo swej stosunkowej słabości liczebnej cieszy się w Radzie państwa opinią jednej z najważniejszych i najwpływowszych frakcji.

Działalność Koła doznaje też stosownego uznania w kraju, przynajmniej w sferach myślących poważniej. Nie ulega także wątpliwości, że zgodnie z demokratyzacją polityki Koła wiedeńskiego, a — co daj Boże — niezadługo i polityki Sejmu krajowego, stopniowo postępować będzie demokratyzacja całego społeczeństwa w kraju. Ten stopniowy rozwój rzetelnych zasad demokratycznych tępić będzie powoli zarówno chwast niezdrowej demagogji, jak niemniej szkodliwą ciemnotę, starannie pielęgnowaną przez biurokracizm i wsteczniostwo.

Powtarzamy, że proces ten dokonywać się będzie powoli, bo oświata polityczna głębsze korzenie zapuścić może jedynie na gruncie ogólnej oświaty, ogólnej cywilizacji i kultury. W tym kierunku zrobiła Galicja w minionym roku znów poważny krok naprzód, ale wobec strasznego zaniedbania ludu instytucje oświatowe mają przed sobą olbrzymie jeszcze pole pracy. Ugory te i w przyszłym roku uprawiać będzie Towarzystwo Szkoły ludowej wraz z organizacją Kółek włościańskich.

W rocznicę zgonu Mickiewicza zmarł Wypiański. Zmarł na ziemi galicyjskiej, zmarł w prastarym Krakowie, gdzie też legły na Skalce jego zwłoki, ale był i pozostał własnością całego narodu.

I jeszcze jeden moment w tym rocznym przeglądzie spraw polskich zanotować należy i podkreślić nawet z naciskiem.

Pruski projekt ustawy o wyłączeniu odbił się za kordonem głośnym echem. Ale nie uczuciowe manifestacje, także nie parlamentaropolityczne protesty stanowią nowy, doniosły moment w rozwoju naszej sprawy narodowej. Jest nim natomiast wyrastająca powoli z ruchu bojkowego świadomość światlejszych rodaków w Królestwie i Galicji, że należy w społeczeństwie obudzić zrozumienie istoty życia gospodarczego i jego znaczenia dla całości życia narodowego.

Zrozumienie to posiadał dotąd z trzech naszych zaborów jedyny zabór pruski. On też jedyny stoi dziś już — mimo wszelkich ustaw wyjątkowych — na silnej i zdrowej podstawie ekonomicznej, on jedyny wytworzył własny, różnie polski stan średni. Miejmy nadzieję, że cze-

śnie, naprzeciwko najpiękniejszych i najwspanialszych magazynów; w budach tych mieści się tani towar „le petit commerce“ głównie zabawek dziecięcych, surprises, automatów i miniaturowych wysalazków; wszystko się rusza, kręci, podkakuje, gwizdże: dirigeable — balon, znalezione w Irlandji, unosi się w górę, automobil pędzi po desce i płoszy stada kur i gęsi, doskonały typ stróża zamiata; markiz i markiza tańczą menueta, pierwsi członkowie nowo zakładającego się towarzystwa „Amis de Versailles“.

Istna revue różnych nowości, którymi się wszyscy interesują, a dostępne dla kieszeni „ma lueczki“, bo ceny wyrażają: dziewiętnośc susów, dwadzieścia dziewięć, a już przedmiot za trzydzieści dziewięć susów zalicza się do zbytowych. Nie wszystkich jednakże drobnych handlarzy, „camelots“, stać na ustawienie baraki z daszkiem i boczną ścianą, są tacy, którzy przynoszą po prostu stolik, rozpinają nad nim ogromny parasol, trzymający się niewiadomo jakim cudem w równowadze i rozkładają pod ochroną tego zaimprowizowanego dachu swój towar w postaci pudełeczek z proszkami, pomadami i miksturami zachwalając go przymtem tak błyskotliwą wymową, że sam Clémenceau mógłby im pozdrościć! przechodnie otaczają oratora w ściśnionym pół kole, które ciągle przyrasta, tamuje cyrkulację, aż dopiero nowa atrakcja rozprasza i dalej skupia ciekawych „flaneurs“.

Tu handlarz przygodny rozkłada na trotuarze metr kwadratowy czegoś, co było prawdopodobnie kiedyś symyrniańskim dywanem i pokrywa go wkrótce dziwną różnorodnością przedmiotów: stare klucze, żelastwa i zegar empire, wyszczerbiona filiżanka z sewskiej porcelany, kawałki

go dotąd nie działy rady i przestrogi poszczególnych mężów wybitnych, wskazujących od dawna na źródło naszej niemocy ekonomicznej w Królestwie i Galicji, że tego dokona — wywłaszczenie ziemi polskiej pod berłem pruskim. Tym sposobem rząd pruski spełni dzieło najlepszej i najskuteczniejszej — agitacji wszechpolskiej.

— Centrum a wyborcy w Rybnickim. Na zebraniu centrowców w Rybniku oświadczone, że w nadchodzących wyborach do Parlamentu w okręgu pszczyńsko-rybnickim Centrum nie zawrze kompromisu ani z „mizmaszem“ ani z polakami, lecz pójdzie na własną rękę.

— Wolnomyslni a klauzula wyjątkowa. Wolnomyslni urządzili tymi dniami zebranie partyjne w Raciborzu. Główny mówca, profesor Door mann — jak pisze Dz. Sl. — wywołał między innymi, że posłowie wolnomyslni nie zgodzą się na paragraf 7 nowego projektu ustawy o stowarzyszeniach, który to paragraf zakazuje mowę polską na zebraniach publicznych.

— Powiat Gelsenkirchen członkiem H. K. T. Sejmik powiatowy w Gelsenkirchen uchwalił przystąpienie do „Ostmarkenvereinu“ z roczną składką 100 mk.!!

Biskupi pruscy do Ojca św.

Biskupi pruscy, zebrani na konferencji w Kolonji, wysłali do Ojca św. pismo następującej treści:

Ojcie święty! Nie zdziwi Cię to, ale zapewne uznasz za słusne, że po konferencji w Fuldzie zebraliśmy się tak rychło na drugą konferencję w Kolonji i to wszyscy Biskupi z Prus, a prócz tego Biskupi z Moguncji Strasburga, Metz, Rottenburga i Saksonji.

Ześmy się na tę drugą konferencję i to w czasie zimy zebrali, podobną do tego była dla nas poważna encyklika Twoja, którą wydałeś niedawno temu przeciw błędom modernistów.

Zaprawdę ciężkie to było, ale dla dzisiejszych czasów bardzo pożyteczne zadanie, a nawet konieczne, ażeby wielokrotnie i wielostronnie błędy modernistów, które już to jawnie, już to skrycie się szerzą, przedstawić w świetle przyrodzonej i nadprzyrodzonej wiedzy, a tym samym odsłonić je i dokładnie zbadać ich źródła i korzenie, wykaazać ich niebezpieczne i szkodliwe wpływy, a wreszcie wyszukać i podać środki zbawienne do ratowania ludów przed nimi. Dla tego chwala

jedwabnych materiałów, w płaskorzeźbie medaljon Musseta, figurynka Venus de Milo i główka Napoleona przyklepiona do cudzego torsu najwidoczniej, obok kawałka chińskiego laku, wypchanego ptaszka i perfum w rzeźbionym pudełeczku... Właściciel tej zbieranki ma czujne ucho, zwraca się do otaczających w różnych językach, jest hiszpanem, włochem, francuzem, porozumiewa się nawet po bretońsku z brotuończykiem w kapeluszu ze wstążkami, ale w chwili wzruszenia wyznaje skłoną polszczyzną, że pochodzi z Radomia, a na krewnych w Szamotułach.

Ta okoliczność zwraca myśl naszą i kroki w inną stronę Paryża, a mianowicie ku sali des Hortensteurs, gdzie pan Antoni Potocki wyprawił prawdziwą ucztę duchową rodakom, dając im wspaniałym odczytem o Wypiańskim. Wymowny prelegent oddał cześć należną zmarłemu, wykazując wzruszonym słuchaczom cały ogrom geniuszu i talentu poety i artysty. Słowa pana Potockiego, napiętnowane głęboką znajomością rzeczy oraz szczerym zachwytem dla dzieła zmarłego mistrza, wyrażone w sposób doskonały pod względem literackim, udzieliły się zebranym w rzewny a uroczysty nastrój.

Koło młodzieży polskiej wydelegowało na zjazd „Zjednoczenia“ Związku towarzystw polskiej młodzieży narodowej zagranicą do Lège pana Tadeusza Gutkowskiego oraz świeżo wybranego sekretarza artystę malarza Hulewicza, który mimo licznych prac swych malarskich nie uchyla się od obowiązków patryjotycznych.

Echa paryskie.

Paryż, w grudniu.

(Wilja. — Wykład Antoniego Potockiego o Wypiańskim. — Delegaci na zjazd „Zjednoczenia“.)

Noc wilijna bardzo wesoło obchodzi się w Paryżu! Ludzi, światła, muzyki pełno po ulicach; oświetlone okna wszystkich kościołów potwierdzają wiadomość afiszami oznajmioną, że msza-pasterka, messe de minuit, odbędzie się w tym roku ku ogólnemu zadowoleniu parafjan; paryżanie mimo swego ruchliwego temperamentu nadzwyczajnie są przywiązani do dawnych tradycji i odczuli dotkliwie w roku zeszłym brak tej lubionej wielce ceremonji kościelnej w tajemniczej nocnej porze; lecz było to wkrótce po ostatecznym rozwodzie Kościoła z państwem, a kardynał Richard urażony niepomiernie, zakazał na znak protestu nabożństwa w radosną noc Bożego Narodzenia. Cudzoziemcy, przywykli słyszeć różne opowieści o bezbożności „nowożytnego Babilonu“ ze zdziwieniem konstatawali radość mieszkańców z przywrócenia „messe de minuit“.

Gazety podały szczegółowe programy muzyczne w poszczególnych kościołach, wykonane pod dyrykcją znanych organistów; jak Widor i Dallier. Słynny chór śpiewaków st. Gervais, ze Scoli cantorum, całe legiony skrzypków, orkiestra cudownie z samych artystów złożona, była na wysokości wielkiego zadania, by oddać z należąca maestrią Mszę Palestriny, Gounoda, Bacha i innych mistrzów. We wszystkich świątyniach tak bardzo licznych i przepysznej budowy, poczawszy od arystokratycznej św. Magdaleny i st. Philippe du Boule aż do Notre Dame du Travail, poło-

i cześć Panu Bogu, a Tobie, Ojczyźnie, bo skoro podniosłeś swój głos, pełen powagi i szczerości, oświecałaś chrześcijańska prawda świat cały jako jasny promień zbawienia i przyczyniła się bardzo skutecznie do rozproszenia ciemności i błędów. Ażeby zapobiec wielkiemu zgorszeniu dusz, wezwales potęgą słowa Twojego do pomocy wszystkich Biskupów świata.

Oto nas masz Ojczyźnie przed Sobą, gotowych do wypełnienia Twoich rozkazów i upamięnienia, gotowych do współpracowania z Tobą z wszystkich sił naszych, z całej duszy naszej, ażeby ziemi, którą nieprzyjaciel posłał w ziemię Pańską, z korzeniami wyrwać i zniszczyć. Niech nas wspiera Oregónowiczka nasza, Najświętsza Panna Maria Niepokalana i niech się stawi za nami u Syna swego.

A teraz upadamy do stóp Twoich, Ojczyźnie, i prosimy o apostołskie błogosławieństwo dla siebie i powierzonych nam owieczek.

Pismo to zostało podpisane przez wszystkich biskupów pruskich i także kilka wyżej wymienionych poza granicami Prus.

Na zachodzie a na wschodzie.

W Bochum odbywało się przed świętami walne zebranie ogólnego Związku knapszafkowego. Gdy się zjawił policjant, przewodniczący w zgajonej mowie oświadczył, że jego obecność nie potrzebna. Policjant opuścił salę, by po dokonaniu wyborach zarządu napowrót do niej wrócić. Teraz rozpoczęła się na sali taka scena:

Przewodniczący: Uzbrojona siła znowu weszła na salę (Śmiech na sali; policjant zrywa się i chce odpowiadać.) Przewodniczący podniesionym głosem: Ja tu jestem gospodarzem w domu, ja tu przemawiam. Wzywam pana ażeby lokal opuścił. Tu się nie odbywa żadne publiczne zebranie.

Policjant siada na krzesło i nie myśli się wynosić.

Przewodniczący: wzywam pana po raz drugi, ażeby lokal opuścił.

Policjant: Nie wyjdę, bo tu się omawiają sprawy publiczne. (Na sali odzywiają się śmiechy i nągrywające się okrzyki.) Policjant: Jeżeli tak dalej pójdzie, zrobię użytek z mej władzy i rozwiąże zebranie. (Powstają na sali śmiechy i burzliwe hałasy.)

Przewodniczący: Rób pan co chcesz, ale będziesz za to odpowiadał.

Policjant siedział spokojnie i dopiero później w czasie obrad wyniósł się z sali.

Przewodniczący: Uzbrojona siła znowu się wyniosła. Przed chwilą poleciłem jednemu z członków, aby się osobiście uskarżył w dyrekcji policyjnej na nadużycie policyjnej, naprótno jednak. Zatelegrafowałem więc do prezesa regencyjnego, prosząc go usilnie, żeby usunął nieprawne dozorywanie nas przez policyję. Zdaje się, że drut telegraficzny już poskutkowało. Zapewne się wszyscy zgodzicie na to, że przeciw takiemu postępowaniu policyjnej zaniesiemy energiczny protest.

Liberalne gazety rozpisyują się o tej scenie z pełnym uznaniem dla mego wystąpienia przewodniczącego przeciw nadużyciu władzy policyjnej na zawodowym zebraniu.

Scena ta rozegrała się w przededniu obrad nad nową ustawą o stowarzyszeniach, która ma dać obywatelom większe swobody!

Scena ta ma dla nas polaków jeszcze osobne znaczenie. Gdyby u nas przewodniczący jakiego zawodowego zebrania wezwał obecnego policjanta dwa razy do opuszczenia lokalu, z pewnością popałyby się ta protokół. My jesteśmy z podobnymi przypadkami aż nadto oswojeni — mimo naszej woli.

A jednak — prawo nie przestaje być prawem — dla nas także! Tego nie powinniśmy ani z myśli, ani z oka spuszczać. To są dwie różne rzeczy: czy kto nadużycie uważa za stan zmienionego w praktyce prawa, czy też nadużycie nazywa nadużyciem, znosi je, ale obcuje przy tym, że prawo mu się należy.

My także w podobnych przypadkach powinniśmy chwilowo znosić nadużycie prawa i pracować dalej z całą świadomością, że prawo nam się należy za mocy tego, że płacimy państwu podatek i dostawiamy rekruta, i władze są zobowiązane do przestrzegania prawa wobec naszej ludności.

Ta świadomość swego prawa jest dziś tym konieczniejsza, że hakatyści z swymi przyjaciółmi — górą i dołem — już dziś spekulują na to, że po wydaniu ustawy o wyłączeniu i zakazie polskiego języka na zebraniach, ludność polska straci głowę i pokornie się ułoży, a oni pływają będą na milionach.

Już dla tego trzeba nam trzymać głowę wysoko, żebyśmy dobrze rozpoznawali, czy hakatyści będą pływali, czy też będą się topili w tyłu milionach.

Ankieta Sienkiewicza o wyłączeniu.

Paryż, 1. stycznia.

14) Jacques Bardoux, pisarz polityczny, autor wielu prac o kwestjach społecznych:

Nie bez wzruszenia i z poczuciem zaszczytu myślę o tym, że zechciał Pan zwrócić się do mnie, bym przyłączył się do Pańskiego słusznego protestu i dał wyraz szczeremu uczuciu oburzenia.

Dzielny naród, którego Pan jesteś jedną ze

ślaw, zagrożony jest walką bez litości, bardziej niebezpieczną i bardziej okrutną niż ta, która się stacza na polach bitew. Bolesne przejścia Polski zaboru pruskiego dowiodą tym, którzy wierzą w obecne postępy prawa międzynarodowego, że staczają się walki pokojowe, które nie posługują się armatami i karabinami, ale też łyżycami i wyciskającą wcale nie w mniejszym stopniu niż walki krwawe. Dużo się mówi o postępie sprawiedliwości, by sobie oszczędzić w ten sposób i bezinteresownych oburzeń i męskich wysiłków. A jednak jeśli co winno zedrzed łuski z oczu i obudzić sumienia, to właśnie owo którego jest naród pański w marchiach pruskich. Godzi się weń przez umysły dzieci, gdzie wytwarzają się tradycje narodowe, godzi się weń przez mowę, która jest symbolem jedności etnicznej. Godzi się weń przez ziemię, która jest matką żywiciela, a zarazem opiekunką grubów.

Nie wydaje mi się, by naród niemiecki, który sądzi, że przyszła nań kolej panowania nad światem, dał swą aprobatę dla podobnych postanowień! Byłby on na zawsze W chwili, gdy naród angielski wzniósł się do przyznania boerom prawa samorządu i posługiwania się własną mową; — gdy języki, które przez swe dawne dzieje i swą wartość literacką są językami narodowymi, jako celtycki, baskijski, prowansalski, cieszą się największą swobodą, bądźto w Anglii, bądź we Francji, w tej właśnie chwili nie wydaje mi się rzeczą możliwą, by naród niemiecki, który dał ludzkości niejednego z pośród najsławniejszych myślicieli i największych artystów, miał nadal ugiąć się przed postanowieniami kapitalizmu pruskiego.

Jakkolwiekby wypadło, wasza sprawa, Panie, jest i nasza. Ci sami politycy i funkcyjnarzusc, którzy chcą duszę polską wysilają się również nad duszy alzacko lotaryńskiej. Ci sami, którzy zwalczają wasz język, zakazują naszego. Ci sami, którzy kładą na indeks waszych poetów i pisarzy, są tego zdania, że Corneille i Molière, Hugo i Lamartine zachowują, po drugiej stronie Wogezów, zwycięstwa militarystów pruskiego.

Oby apel Pański obudził sumienie narodu francuskiego i wywołał podobne oburzenie i objawy zapału, jak te, które były w roku 1848. Jednym z większych odruchów naszych przodków. Oby, dzięki swemu wielkiemu pisarzowi, mogli stwierdzić rodacy pański w Prusiech, że tym razem przynajmniej „Bóg nie był za wysoko a Francja za daleko“.

15) Albert Cim, literat:

Panie i dostojny Mistrzu! Pospieszam z gorącym protestem przeciw przynusowemu wyłączeniu polaków, przeciw wszystkim tym , całemu, temu , które w naszych czasach już istnieć nie powinny i hunów, gotów, ostrogotów. Racz przyjąć, dostojny Mistrzu, hold mój uczuć pełnych szacunku i wielkiego podziwu.

Głosy pruskie o paryskim Biurze prasowo-informacyjnym.

Po berlińskiej Die Post, która przed kilku tygodniami doradzała ambasadzie niemieckiej w Paryżu, by porobiła kroki w sprawie działalności polskiego Biura prasowo-informacyjnego w Paryżu, napada na Biuro oficjalna Kölnische Zeitung z dnia 24. bm. Dziennikowi temu zależy widocznie na osłabieniu wrażenia, które sprawia jednomyślne oburzenie prasy zagranicznej na projekty pruskie, za pomocą taniej insynuacji, że jest to sztuczna propaganda polskiego Biura prasowo-informacyjnego, ale niestety dla poparcia tej insynuacji nie opuszcza Kölnische Zeitung wygodnego terenu gołosłowności, — a gdy chce zlekoczążyć głosy antypruskie, jako głosy pism prowincjalnych, przypatują się jej niefortunnie dwa największe pisma paryskie Temps i Journal des Debats. — Oto jej słowa:

„Gdy się obecnie czyta prasę polską, n. p. Dziennik Poznański lub Kurjer Warszawski, ma się wrażenie, że wszystkie pisma zagraniczne nie innego niemal nie mają do czynienia, jak potępienie pruskiego projektu wyłączenia. Angielskie, francuskie, a nawet włoskie głosy prasy brzmiały chórem i wszystkie na jeden ton: »niekonstytucyjne, barbarzyńskie, niemoralne itd.« Ileż z tych artykułów mogło powstać samodzielnie w redakcjach? A ile zawdzięcza swe istnienie informacjom polskiego Biura prasowego pana Kazimierza Woźnickiego w Paryżu. — Nie należałoby jednak tego rzemiosła wpływania na opinię publiczną w kierunku przyjaznym dla Polski uprawiać zbyt energicznie. Oto Kraj, petersburski tygodnik szlachty polskiej, ogłasza przekład wstępnego artykułu politycznego dziennika La Democratie, wydawanego w Salon, w Prowancji, pisze z dumą o tym: sąd obcych. Artykuł ten oparty jest na wydanej przez Biuro broszurze »Szkoła pruska w Polsce, której informacje ukazują się równocześnie także w Le Temps i w Journal des Debats; jestto polska tendencyjna publikacja o strajku szkolnym. To tylko przykład sposobu, w jaki się zagranicą systematycznie wpływa przeciw polskiej polityce Prus, tak że nawet redaktor prowansalski, a co więcej, jak wykazał prof. Zimmer, celtyckie pisma w Walji podają te same artykuły sprzyjające polakom.“

me: zmiana prawa wyborczego dla Królestwa i zawieszenie Macierzy. Dwa fakty powyższe zakreślają zasadniczą linię polityki rządowej względem nas. Sprowadziły one z jednej strony do zera samą możliwość oddziaływania reprezentacji kraju naszego na politykę ogólnopolską, z drugiej zaś strony utrudniły w znacznym stopniu pokojowy, kulturalny rozwój kraju.

Na tym zresztą nie koniec. Na minus kończącego się roku zapisać również wypadnie cały szereg drobniejszych, niemniej jednak ważnych dla nas rozporządzeń rządowych, regulujących życie nasze w duchu twardych choć bezmyślnych represji narodowościowych i wyznaniowych.

W tej samej księdze minusów zanotować trzeba będzie także — niezadowolone kwestji szkolnej. Stoi ona dziś tak samo, jak przed rokiem, bodaj, że gorzej nawet. Gdy bowiem wówczas można było jeszcze wyczuwać w sferach rządowych pewne wahania i na tym oprócz pewnej nadzieje co do dalszych losów naszego szkolnictwa, zwłaszcza szkolnictwa wyższego — dziś żądania nasze w tej dziedzinie natrafiają na nieprzebytą szcianą biurokratycznej pewności siebie i lekceważenia słusnych domagań się naszego kraju.

Szkoła średnia polska jest niewątpliwie zyskiem, i to dużym zyskiem lat ostatnich. Z zadowolaniem stwierdzić należy, iż wkracza ona z coraz większą szybkością na tory coraz bardziej normalne i rozwija się coraz bardziej prawidłowo. Brak jej jednak naturalnego uwieńczenia, jakim może być tylko uniwersytet. Na tym punkcie rząd petersburski okazuje się nieugięty i wierzyć dziś można, iż raczej zdecyduje się na przeniesienie obu wyższych zakładów naukowych z Warszawy do jakiegoś miasta rosyjskiego, niż na ich spolonizowanie. Podobno kwestja ta rozstrzygnięta ma być ostatecznie w ciągu najbliższego półrocza zimowego.

Jeden z rzadkich liberalnych rosjan, prof. Pogodin, wystąpił niedawno w Słowie petersburskim z artykułem, zalecającym tymczasem takie rozstrzygnięcie kwestji: uniwersytet i politechnikę w Warszawie pozostawić rosyjskimi, natomiast pozwolić abiturjentom polskich szkół prywatnych na zapisywanie się w poczet studentów bez żadnych dodatkowych egzaminów.

Prasa warszawska zwróciła naturalnie uwagę na ten artykuł i zaznajomiła z jego treścią swych czytelników, ze względu jednak na drażliwość tematu powstrzymała się od wszelkich uwag własnych.

Zdaje się, że sprawa ta nie jest jeszcze dojrzała: przeciwko takiemu rozwiązaniu kwestji oświadczyłyby się prawdopodobnie bardzo liczne żywioły w naszym społeczeństwie.

Taka opinia jest wymownym świadectwem tego z zasobu sił, jaki skutecznie przetrwać zdoła wszelkie represje ostatnich kilku miesięcy i długo zapewne jeszcze pozwolił na siebie czerpać na potrzeby naszego życia ogólnego. Nie jesteśmy bynajmniej takimi nędzarzami, jakimi chce nas mieć rząd, a mają w samej rzeczy — ugodowej. Możemy czekać cierpliwie na dalsze etapy nieuniknionej bądźco bądź w Rosji ewolucji, tym bardziej, że „dług wszelkiego prawdopodobieństwa nie wypadnie nam znowu czekać na to zbyt długo.“

To poczucie własnej siły, które społeczeństwo nasze niejednokrotnie miało sposobność uświadomić sobie w ciągu roku ostatniego, pozwala spokojnie patrzeć w przyszłość. Po czterdziestoletnim okresie najbezpośredniejszego ucisku rosyjskiego okazało się w ciągu paru lat ostatnich, iż społeczeństwo nasze posiada wciąż nie tylko aspiracje, ale i siły do samodzielnego, całkiem autonomicznego życia i rozwoju. Ilościowo w ciągu tego okresu wzrosliśmy więcej niż dwukrotnie, a rozwinięliśmy się też, pomimo wszystko, i pod względem ekonomicznym i kulturalnym.

Żył, gdy powietrze podmuchy lodowatego wiatru z północy hulają i wyją nad naszą ziemią, odwróciłmy się znowu od szerszych widoków politycznych ku wewnętrznym ostojom naszego bytu narodowego. Cicha praca wewnątrz kraju daje nam ten spokój ducha, jaki potrzebny jest tak dalece teraz, kiedy wrogi rząd raz jeszcze sprawa swą przemoc nad nami. Kiedy przyjdzie czas, staniemy znowu do walki o nasze prawa ze świeżymi i zapewne jeszcze zwiększonymi siłami.

W. Mazur.

„Rozpaczliwe położenie Niemców w Warszawie“.

W St. Petersburger Zeitung ukazała się niedawno pod powyższym tytułem korespondencja z Warszawy, bardzo boleująca nad obojętnością narodową Niemców warszawskich, a zwłaszcza nad zachowaniem się niektórych pastorów, którzy „chcą sobie podbić ludność tutejszą“. Na napaść tę — jak donosi warszawski Goniec — udzielił natychmiast odpowiedź superintendent generalny w tym samym organie petersburskim oraz w warszawskim Zwiastunie Ewangeliczym, przytaczając niemało ciekawych informacji o stosunkach narodowościowych, panujących w warszawskiej gminie luterskiej.

Nie jest to sądzieniem powierzonym — pisze superintendent — gdy cofanie się Niemczy przypisuje się pastorem! Dla każdego normalnie myślącego jest ono naturalnym skutkiem postępowania Niemców, którzy, zaplątani w sieciach spraw i interesów doczesnych, przestali interesować się sprawami wyższymi, oziębli dla kościoła, nie biorąc udziału w życiu zborowym i, lekając się ponieść straty w przemyśle, nie mają odwagi jawnego przyznania się do swej narodowości. Jeśli Niemcy zboru ewang. warszawskiego czują się pokrzywdzeni w prawach, jeśli skarżą się na brak nabożeństw niemieckich, czemuż nie występują ze swoimi pretensjami? ani w kolegium kościelnym, ani w konsystorzach ani razu dotąd nie

były podawane co do tego zażalenia. Pisują artykuły w gazetach, lecz drogę prawną otwartego, uczciwego wystąpienia przeciwko przywidzianej krzywdzie w miejscu właściwym, tę drogę omijają. Sądzę przeto, że odosobnionym jednostkom jeno zdaje się, czy wierzą, że Niemcom tutejszym dzieje się krzywda.

Dla zorientowania się dokładniejszego podam kilka cyfr. Zbor warszawski składa się z mniej więcej 20 000 osób, pomiędzy nimi, licząc uto, 6000 Niemców. Lecz chybiłby, toby przypuszczał, że wymieniona liczba, to liczba obywateli Niemców, dla których obrona zagrożonej niemieckości wydawałaby się zaszczytem. Zdanie nasze popiera niezaczyna bardzo liczba Niemców, którzy np. przy ślubach, a nawet przy pogrzebach, żądają wykonania tych czynności w języku niemieckim: reszta tj. większość, wciąż ma względ na stosunki towarzyskie, na otoczenie polskie. Dalej: Pomimo, że Niemcy stanowią zaledwie 1/3 zboru ewangelickiego, wszystkie nabożeństwa odprawiamy w 2 językach, a mianowicie każdej niedzieli po 4 nabożeństwa: 2 polskie i 2 niemieckie. Gdy podczas nabożeństw polskich kościół prawie zawsze jest przepelniony, podczas niemieckich, jeśli kolonisci z okolic Warszawy się nie zjawia, kościół świeci pustkami. Kto temu winien? Czy może my pastory, którzy każemy tak po polsku, jak po niemiecku?

Dalej: Jeśli z około 70 dzieci ewangelickich, które z początkiem roku szkolnego zostały przyjęte do klasy wstępnej w szkole przy kościele naszym, tylko 15 mówi po niemiecku, i to kiepsko, wszystkie zaś umieją dobrze po polsku (z wyjątkiem jednego dziecka) czy my pastory dla miłości niejedyny mamy udział w lekcji religii w języku niemieckim, albo odprawia nabożeństwo niemieckie przy rozpoczęciu roku? Zresztą niechajże się zgłoszą rodzice, którzy pragną nabożeństwa niemieckiego, a chętnie bodaj i dla małej garstki dzieci odprawimy nabożeństwo w tym języku. W szkołach elementarnych język polski jest po części językiem wykładowym, ale wątpliwe, aby fakt ten miał kogo zdziwić lub zgorzyc wobec 80 procent dzieci, mówiących tym językiem. Swoją drogą wszędzie kładziemy też nacisk największy na nauczanie języka niemieckiego.

W końcu wreszcie swego artykułu superintendent generalny wspomina, że ostatnimi czasy powstało w Warszawie stowarzyszenie pielęgnowania i strzeżenia niemieckości w Polsce, pod przewodnictwem estończyka, pastora Palsy, który, jak to widać z edezwy wspomnianego stowarzyszenia, jest Niemcem, choć w urzędowej liście służbowej pisze się narodowości estońskiej.

Proces Hardena.

Berlin, 2. stycznia. (TBW.) Na wstępie czwartkowego posiedzenia złożył nadprokurator Isenbiel następujące oświadczenie: Rada sprawiedliwości Bernstein nie uważał za stosowne przeprosić ks. Eulenburga i dać mu odpowiednie zadośćuczynienie. Przewodniczący wyraził zdziwienie, że ks. Eulenburg nie wytoczył mu procesu o obrazę. Ks. Eulenburg nie stawiał swego czasu wniosku o ukaranie Hardena za obrazę z powodu artykułów umieszczonych w Zukunft, ponieważ powiedział sobie, że na tej drodze nie otrzyma najmniejszej satysfakcji i nie zdoła absolutnie udowodnić, że nie dopuścił się nigdy zbrodni pleciowych. W procesie przeciwko Hardenowi można było najwyżej stwierdzić, że ks. Eulenburgowi nie udowodniono zbrodni pleciowych. Księciu chodziło jednak o to, aby udowodniono całkowicie nieprawdliwość podobnych zarzutów.

Eulenburg wytoczył więc proces przeciwko sobie samemu, lecz prokuratorja w Prenzlau odnośny wniosek odrzuciła, skoro Harden, przestuchany jako świadek, nie zeznał absolutnie niczego przeciwko ks. Eulenburgowi, lecz odmówił świadectwa z tym uzasadnieniem, że można by wytoczyć mu proces o obrazę. Mimo to nie ustają twierdzenia, że ks. Eulenburg dopuszczał się zbrodni pleciowych. Gdyby mu to zdołano udowodnić za pomocą jednego tylko wiarogodnego świadka, książę dopuściłby się krzywoprzysięstwa. Książę wzywa więc każdego człowieka, posiadającego choć odrobinę poczucia sprawiedliwości, aby go zadenuncjował o krzywoprzysięstwo, o ile tylko może stawić świadka, który zezna, że książę dopuścił się przestępstwa przeciwko § 175. kodeksu karnego.

Przewodniczący, przerywa nadprokuratorowi pytaniem, czy oświadczenie to należy jeszcze do rzeczy i czy nadprokurator składa tylko oświadczenie księcia Eulenburga. W przeciwnym razie wywody powyższe mogłyby stać się przyczyną rewizji procesu. — Prokurator odpowiada, że oświadczenie swoje składa z polecenia księcia Eulenburga. — Przewodniczący: Ale Harden mógłby tłumaczyć się w ten sposób, że na wywody powyższe chciałby odpowiedzieć, czego obecnie uczynić nie może. Dla tego proszę p. nadprokuratora, aby z resztą oświadczenia wstrzymał się aż do przybycia Hardena, który jest obłożnie chory.

Nadprokurator: Rozprawy przeciwko obecnie wcale się nie toczą, ponieważ oskarżony się nie stawił. Oświadczenie moje złożyłem poza właściwymi rozprawami. — Przew.: Mam jednak pewne wątpliwości i nie chciałbym wytworzyć podstaw do rewizji. Nadprokurator: Wobec tego muszę ustąpić z ciężkim sercem i powtórzyć wszystko, skoro Harden przybędzie. Pan Harden nie ma litości wobec ludzi chorych. Gdy swego czasu ks. Eulenburg z powodu choroby nie mógł stanąć na sądzie bez poważnego zagrożenia swego życia, pytano się Hardena, czy byłoby mu obojętnym, gdyby książę zmuszony do przybycia, padł nagle trupem. Harden na pytanie to odpowiedział szczerze, że jest mu to obojętnym.

Sądę, że wobec takiego człowieka nawet mimo choroby surowość jest na miejscu. Nieobecność Hardena mogłaby zupełnie udaremnić zakończenie procesu. Musimy więc koniecznie postarać się o to, aby rozprawy mogły się toczyć dzisiaj. Stawiam wniosek, aby rada medycynały Hoffmann i tajny rada Zwingenberg udali się natychmiast do Hardena i przekonali się, czy rozprawy nie mogłyby toczyć się dzisiaj w jego mieszkaniu prywatnym. Gdyby to okazało się możliwym, wnoszę, aby cały trybunał udał się do mieszkania Hardena i aby dokonano rozpraw z możliwym uwzględnieniem publiczności. W przeciwnym razie niechaj lekarze zbadają, czy Harden może jutro stawić się przed sądem.

Obrona Hardena Bernstein: Podzieliłam zapatrywania przewodniczącego, że oświadczenia p. nadprokuratora budzą w chwili obecnej procesualne wątpliwości. Ograniczam się zatem w sprawie ks. Eulenburga do następującego oświadczenia: dla mnie jest ks. Eulenburg zwyczajnym świadkiem, jak każdy inny. Złożył on zeznania, których część obronie wydawać się musiała wątpliwą. Obrona musiała się postarać o poparcie wątpliwości tych dowodami, a rzeczą sądu było dowody te przyjąć lub odrzucić. O resztę obrona się nie troszczy.

Co dotyczy rzekomego oświadczenia Hardena, jakoby było mu obojętne, czy ks. Eulenburg padnie trupem, to ja osobiście podobnych słów nie słyszałam, a Harden z pewnością sam p. prokuratorowi odpowie. W każdym razie proszę zapisać do protokołu całe wywody nadprokuratora.

Powstaje dłuższa dyskusja pomiędzy nadprokuratorem, Bernsteinem i przewodniczącym co do zaprotokolowania przemowy wstępnej prokuratora i co do ewentualności rozpraw sądowych w mieszkaniu prywatnym Hardena. Sąd po krótkiej naradzie postanawia wysłać do oskarżonego radę medycynalną Hoffmanna, który ma zbadać, czy stan Hardena jest tego rodzaju, że rozprawy sądowe byłyby możliwymi. Jeżeli tak nie jest, należy stwierdzić, czy Harden może przybyć na sąd jutro. Ponieważ rada Hoffmann sam nie chce przyjąć odpowiedzialności, sąd przydziela mu jeszcze tajnego radę medycynalnego Eulenburga.

Rozprawy odroczono do godziny 1., poczym oświadcza rada medycynały Eulenburg, że rzeczoznawcy znaleźli Hardena leżącego w łóżku w stanie nerwowego osłabienia, który wyklucza wszelką możliwość rozpraw sądowych. Zapalenie opłucnej jeszcze nie ustało, ale objawów febrycznych nie było. Dla tego spodziewać się należy, że Harden jutro będzie w stanie poddać się rozprawom sądowym. Zalecałoby się jednak w celu zapewnienia pacjentowi wypoczynku w godzinach porannych rozpocząć rozprawy dopiero o godzinie 11.

Na pytanie prokuratora odpowiada dr. Eulenburg, że Harden sam przyrzekł stawić się w piątek. Wobec tego uchwalę sąd odroczyć dalsze rozprawy do piątku godziny 11. przed południem.

Z zaboru rosyjskiego.

Krótkie wiadomości.

Sprawy szkolne. Gubernatorowie w Królestwie Polskim polecieli naczelnikom powiatów przedstawić najpóźniej dnia 20. stycznia sprawozdania, jak przeszły w r. b. zajęcia w szkołach ludowych i jaki nastrój zauważono wśród nauczycieli i nauczycielek, zwłaszcza polaków. Gubernatorowie żądają nadto przedstawienia im danych o liczbie uczniów, uczęszczających do szkół rządowych; jaki zachodził stosunek uczniów klasowanych szkół polskiej Macierzy szkolnej do uczniów szkół rządowych i na odwrót i czy uczniowie byłych szkół Macierzy wstąpili do szkół rządowych i w jakiej liczbie.

Sąd piotrkowski rozpatrywał sprawę Gieczyława Malinowskiego, oskarżonego o to, że w grudniu 1905. roku przybył do Łagiewnik na cele znacznej gromady i rozkazał sędziemu askowskiemu prowadzić obrady w języku polskim, grożąc w przeciwnym razie zburzeniem domu. Wyrokiem sądu skazano M. na pozbawienie praw i 4 miesiące więzienia.

Antol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

(Ciąg dalszy).

Z lżejszym sercem powracał do siebie. Wszystko zdawało się prostować przed nim, wszystko wyjaśniać, a życie nabierało nowych, rajających blasków.

Obstalowawszy bardzo misternie skombinowany bukiet, mający powitać w progach mu Lenę, wtedy, gdy godzina zbyt wczesna mu tam być nie pozwalała, sam rzucił się oglądania mieszkań, które pani Amelia, mająca się tym oddawna, wyszukała i wydała dla młodej pary.

Teraz, gdy z chwilą awansu miał już na tej bliskiej spełnienia swych marzeń, czas o zająć się praktyczną ich stroną.

W pobliżu Alei Róż, na Pięknej znalazł on, a idealne gniazdko, które przy stonem urzędzeniu mogło zadowolić nawet wzwintny smak Leny Sieniawskiej. Cóż dziwnego więc, że promieniał, że mu się znów wszystko w życiu uśmiechać zdawało.

A jednak, gdy nadszedł dzień zobaczenia gdy znalazł się w progu Sieniawskich, w których trzymał kwiaty i wspaniale obdaną bombonierą, dar artystyczny, nade-

Położenie w Rosji.

Zamach na carową wdowę? Policja petersburska aresztowała 10 osób posiadanych o uknućie spisku na życie carowej wdowy.

Strajk w Baku. W większej części tutejszych kopalń nafty wybuch strajk. Spokoju dotychczas nie zakłócono. Przyczyny strajku telegram nie podaje.

Wiadomości polityczne.

Hr. Moltke otrzyma urząd.

Berlin, 3. stycznia. Berl. Tagebl. dowiaduje się z pewnego źródła, że natychmiast po ogłoszeniu wyroku w procesie Moltkiego przeciwko Hardenowi nastąpi reaktywacja hr. Moltkiego. Cesarz zamierza wynagrodzić hrabiemu jednym z najwyższych urzędów wojskowych. Podobno hr. Moltke otrzyma stanowisko w bezpośrednim otoczeniu cesarza.

Wywłaszczenie Niemców w Arabii.

Konstantynopol, 2. stycznia. (TBW.) Jak wiadomo zabronił rząd turecki kolonistom niemieckim uprawy roli nabytej w prowincji arabskiej Hedżas nad Morzem Czerwonym. Interwencja niemieckiego konsula generalnego odniosła skutek. Władze tureckie zakaz cofnęły i żandarmeria opuszcza obsadzone parcele. Rząd turecki tłumaczy się tym, że Niemcy zaczęli budować domy i uprawiać ziemię przed uzyskaniem przewłaszczenia. Koloniści natomiast twierdzą, że urzędnicy tureccy nie chcieli im udzielić przewłaszczenia.

Z Maroka.

Paryż, 1. stycznia. (TBW.) Według doniesienia generała Liautey, dowodzącego armją francuską nad granicą algiersko-marokańską, przeszły wojska francuskie w dniu 30. i 31. grudnia przez dzielnicę szczytu górskiego Beni Khaled. Oddział majora Felineau zajął przesmyki od północy. Uwieziono dwóch głównych szefów i odesłano ich do Algieru. Szczępy, które podpisały kapitulację, zapłaciły dotychczas kontrybucję w naturalnych, która równa się 72 000 fr. gotówki i wydały 725 szybkostrzałowych karabinów.

W Maladze skonfiskowała policja parowiec hiszpański utrzymujący komunikację pocztową pomiędzy Hiszpanją a Afryką. Na pokładzie aresztowano pięciu marokańczyków, którzy usiłowali przemycić 9000 naboł i pudło z pistoletami systemu Mausera.

Generał d'Amade, który obejmuje komendę w Casablance po generale Drude, przybył w środę do Madrytu.

Paryż, 2. stycznia. (TBW.) Admirał Philibert telegrafuje, że wojska francuskie z małymi stratami zajęły wczoraj przed południem Kasbę szczytu Medjunów i rozbiły w niej obóz. W oddaleniu pięciu mil od Casablanki transportowiec francuski Nive ze stu ludźmi i transportem koni natknął się na rafy podwodne. Posłano mu na pomoc kradownik Desaix z Tanagera, który już się z nim skomunikował.

Ponieważ operacje wojenne przeciwko szczytowi Beni Snassem są zupełnie ukończone, przeto wojska, które w nich brały udział, powracają obecnie do swoich garnizonów.

Krótkie wiadomości.

Posiedzenie ministerjum odbyło się w czwartek w Berlinie pod przewodnictwem kanclerza Rzeszy ks. Bülowa.

Długi państwowe Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej powiększyły się o 9 milionów i 550 962 dolary. Gotówka skarbową wynosi 1 miliard 779 milionów i 680 663 dolary.

Stan oblężenia ogłoszono w Barcelonie. W mieście tym znaleziono w czwartek znowu bombę, którą jednak usunęto przed wybuchem.

Odznaczenie ministrów. Cesarz Franciszek Józef nadał prezesom ministrów: austriackiemu, Beckowi i węgierskiemu Wekerlemu wielkie wstęgi orderu św. Szczepana, jako nagrodę za szczęśliwe przeprowadzenie ugody austro-węgierskiej.

Antymilitaryści. Paryski sąd przysięgłych skazał 14 antymilitarystów, pomiędzy nimi dwóch żołnierzy za podburzenie do nieposłuszeństwa i dezercję, na kary więzienne od 10 miesięcy do roku. Trzech oskarżonych uwolniono.

stany przez Inię, drżały mu z nerwowego podniecenia i wzruszenia. W salonie, zmęczona widocznie całonocną podróżą, pani senatorowa Sieniawska przywitała go dosyć oschle i kwaśno. Udając, że nie spostrzega ani kwiatów, ani przesłizanej bombonierki, złożonej dyskretnie na bocznym stoliku, pozwoliła przybyłemu ucałować swą rękę, sztywnie zresztą podaną, poczym, jakby przez ironję mówiła:

Bardzo to uprzejmie ze strony pana, że nas zaraz na wstępie pospieszył powitać. Mąż mój, znużony drogą, po spożyciu obiadu spoczywa trochę.

Domyślając się, że przyszedł zbyt wczesnie, Lipowiecki chciał już za nadmiar gorliwości swej przeprosić, ale go nie dopuściła do słowa:

Pan wyjeżdżał daleko? — pytała.

Niestety spędziłem lato w Warszawie przy pracy bardzo móżolnej.

A prawda, słyszałam. Tak, dla panów to możliwe, mężczyźni są wogóle silniejsi od nas. Dla delikatnej kobiety, takie upalne lato, w murach spędzone, okazałoby się wprost zabójcze. Ztąd też musieliśmy dla Leny tę daleką przedsiębrać podróż.

Panna Lena chora? — podjął z zapartym oddechem.

Nie. Ale czyż serce matki czekałoby aż chorą będzie? Miłość rodzicielska — podkreśliła wyraz ten z naciskiem, każe możli-

Nasze sprawy.

Ordery dla nauczycieli. Pisaliśmy już, że nie tylko pp. inspektorzy szkolni i rektorzy, ale także 50 nauczycieli zostało udekorowanych orderami — za ciężką pracę podczas strajku szkolnego.

Z kół nauczycielskich piszą do gazet niemieckich, że nauczyciele nie są wielce tym zachwycenti, — woleliby pieniądze, albo jakie inne ulgi, aniżeli ordery.

W Kościanie rada miejska nie chciała im podwyższyć pensji i zmusiła ją do tego regejncja.

W Swarzędzu rada miejska, złożona z żydów i Niemców postanowiła podwyższyć pensje, ale tu regencja się temu sprzeciwiła.

W Złotnikach pod Swarzędzem jest na ogólną liczbę dziewięćdziesiąt dzieci polskich, katolickich, a jest tylko jeden nauczyciel ewangelicki, który ma ciężką pracę, bo on dzieci nie wiele rozumie i dzieci jego także nie.

To samo dzieje się w Łowiczynie, z drugiej strony Swarzędza. Tam także są prawie wyłącznie dzieci polskie, a nauczyciel ewangelik. Kogo tu ordery mają pocieszyć.

Sprawa p. adwokata Wyczyńskiego, który musiał złożyć notariat, zajmują się także niemieckie gazety. Mianowicie socjalistyczny Vorwärts rozpisal się o niej obszernie, wypowiadając swe zdanie o praktyce rządowej wobec polaków urzędników.

Chodziło, jak wiadomo o to, czy notariuszowi polakowi, jako urzędnikowi pruskiemu wolno głosować na kandydata polskiego. P. Wyczyński przeszedł wszystkie instancje i wszystkie mu odpowiedziały, że jest jego obowiązkiem głosować na kandydata niemieckiego, nawet nie należy mu się wstrzymywać od wyborów, dopóki jest notariuszem. Sprawa poszła do ministra sprawiedliwości, który uznał stanowisko poprzednich instancji, ale dodał, że wyjątkowo nie wezwie go, aby notariat złożył.

Na to odpowiedział ministrowi p. Wyczyński, że żadna władza nie ma prawa stawiać do niego takich żądań i złożyć notariat.

Hakatyistyczne gazety są zagniewane, jak może polak notariusz nie głosować na niemieckiego kandydata, kiedy istnieje osobne rozporządzenie, że to jest obowiązkiem urzędnika pruskiego. Nawet konserwatywna D. Tages Ztg. podziela to stanowisko.

P. adwokat Wyczyński nadesłał nam także odnośne dokumenty, które niebawem podamy.

Za strajk szkolny. Z Wysoki otrzymała Gaz. Grud. następujące pismo: Dziś, dnia 16. grudnia dostałem zapowiadanie do odsiedzenia kary 5 miesięcznej we więzieniu w Łobżenicy z powodu obrony polskiej nauki i religii św. i polskiego pacierza — a więc mam osierocić rodzinę moją właśnie na tak wielkie i uroczyste święta, te święta dziatek, te święta, na które cały świat się cieszy, — i wtenczas właśnie mam iść do dziury, a nie mam się podzielić z czworgiem moich dzieci opieką. A na dobitkę żona mi zachorowała i potrzebuje pomocy i opieki.

Nie ma co mówić: 7 procesów, 23 terminy, 5 miesięcy i 2 tygodnie więzienia, kary pieniężne i wszystkie bardzo znaczne koszty, — to jak na małego rzemieślnika dosyć. Da Bóg odsiedzę i wyjdę i żyć będę. Polak wiele wytrzyma, a nie nie zdradzi.

J. Cerajewicz, malarz.

Prześladowanie towarzystw polskich. Policja berlińska zakazała tamtejszemu Towarzystwu Oświaty urzędzenia przedstawienia gwiazdkowego w zamkniętym kółku i bez pobierania wstępnego. Zarząd Towarzystwa zamierza zaskarżyć policję o odszkodowanie.

Odczyt w Ostrowie. W niedzielę dnia 5. stycznia wygłosi na sali nr. 1 Domu Katolickiego odczyt ks. A. Lisiecki n. t. Wielkie Księstwo Poznańskie II. Początek o godzinie 6. wieczorem.

Komitet Odczytów Ludowych im. A. Mickiewicza w Ostrowie.

Nakło. Przy wyborach uzupełniających do Rady miejskiej, które się w poniedziałek odbyły, wybrany został w pierwszej klasie kupiec

wość taką przewidywać i z góry jej zapobiegać. Serce kochające nie zna własnych pragnień, Lenie miały dobrze zrobić góry i morze, udaliśmy się więc w góry i do morza.

Jakżeż pobyt tam służył pani senatorowej?

Mnie? Alboż ja dla siebie pojechałam? Alboż matka myśli kiedykolwiek o sobie? Szczęśliwa tylko byłam wtedy, gdy Lena królowała wszędzie najpięknszą otoczona młodzieżą. A królowała zawsze! W Ostendzie, lord Cundelbury, największy magnat angielski, nie odstępował jej prawie, jak cień chodząc za nami. Trzeba zaś wiedzieć, że lord Cundelbury należy do osobistych przyjaciół króla Edwarda.

Lipowiecki poruszył się niespokojnie na krześle.

Matka jego, lady Cund Arabella, zapraszała nas usilnie do Londynu wobec jednak uporu Leny, musieliśmy wyrzec się tej zajmującej wycieczki. Dzieci są zawsze niewdzięczne i nigdy nie oceniają poświęceń, jakie gotowi jesteśmy ponosić dla nich.

Państwo zatrzymywali się w Dreźnie?

A jakże, mieliśmy tam nawet zabawną przygodę. Trafiliśmy tam na pobyt cesarza Wilhelma. Przechodzimy tedy raz z Leną obok »Brühlowskiego Tarasu«, a tu, z przeciwnej strony nadjeżdża powóz dworski: Cesarz Wilhelm z następcą tronu saskiego.

p. Jan Borkowski w miejsce p. Oskara Bauera, który został członkiem magistratu.

Przeciw Sokołom. Dyrekcja kolei w Bydgoszczy wydała rozporządzenie, że wszystkim robotnikom i urzędnikom kolejowym należy zakazać przynależenia do towarzystw sokolskich. Gdyby który do towarzystwa takiego należał, wnielen wystąpić, a gdyby chciał, to mu przełożeni tę sprawę wyjaśnią.

Zebrań Tow. Ludowego w Polskim Cekcylinie odbyło się w niedzielę 29. grudnia. Po zagajeniu zebrania przez pana Jana Chmarę przemawiał jako pierwszy p. dr. Karasiewicz z Tucholi. Mówca podawał bardzo cenne rady i wskazówki, w jaki sposób można towarzystwa utrzymać i doprowadzić do rozwoju, chociaż nie ma na miejscu ludzi wykształconych. Nareszcie mówił p. Jan Bona, redaktor Gazety Grudz. o smutnym położeniu naszym pod zaborem pruskim i środkach zaradczych. Nietety udział w zebraniu był, jak pisze Gaz. Grudz., bardzo słaby.

Po zebraniu odbył się staraniem Tow. Ludowego wieczorek familijny, połączony ze wspólną gwiazdką. W bardzo pięknych i podniosłych słowach odezwał się do dzieci ks. prob. Jezierski. Oprócz tego przemawiali jeszcze panowie Chmara, dr. Karasiewicz i red. Jan Bona. Wzniosłą uroczystość zakończono odśpiewaniem kilku pieśni i rozdawaniem gwiazdki pomiędzy dzieci.

Wiec relacyjny w Kępnie z współudziałem pp. posłów rady Mizerskiego i dr. Niegolewskiego odbędzie się w niedzielę, 5. stycznia o 3. po południu na sali Domu Katolickiego.

Walne zebranie wyborcze w Ostrzeszowie odbędzie się w święto Trzech Króli o 3. po południu na sali p. Kahlerta. Komitet wyborczy na powiat ostrzeszowski.

Walne zebranie Tow. ludowego w Niezwywiciu w Prusach Zach. odbędzie się w niedzielę 5. stycznia w sali pana Pawłowskiego o godz. 4. po południu.

Na porządku obrad: 1) Wybór zarządu. 2) Sprawa obrazów świetlnych. 3) Kwestja teatru amatorskiego. 4) Założenie Kółka rolniczego. 5) Objasnienia ulepszonej organizacji Straży.

O liczny udział prosil rodaków miejscowych i z Piwnic, Osieczek, Brudza i dalszej okolicy. Bolesław Bardzki, starosta i delegat powiatu.

Wiec w Komorsku w Prusach Zachodnich odbył się w ubiegłą niedzielę przy niezwykle licznych udziale wiecowników. Obszerna sala p. Pokorzyskiego była, jak czytamy w Gaz. Grudz., zapełnioną po same brzegi.

Wiec zagał i przewodniczył mu p. Jendraszek, który powołał do pióra p. Krausego z Warlubia, a na ławników pp. Ludwika Górskiego z Komórka i Michała Pałczyńskiego z Gruczna. Przemawiali redaktor pan Formański z Pelplina i p. Rakowski, redaktor Gazety Grudz. Pan Sobiechowski od Gazety Grudz. po krótkiej przemowie odczytał rezolucję protestującą przeciw nowym prawom wyjątkowym, którą przyjęto jednogłośnie. Pan Swinarski, delegat Zjednoczenia Zaw. Pol. zwracał się w ostrych słowach przeciw sprzedawcykom nawołując zarazem do popierania własnych kupców i przemysłowców oraz do składania oszczędności li tylko w polskich kasach i bankach.

W końcu zabrał jeszcze raz głos przewodniczący p. Jendraszek i dziękując mówcom za treściwe przemówienia zamknął wiec, który na wiecowników dodatnie wywarł wrażenie.

Wiec Straży w Kołymbkach w pow. wągowieckim odbędzie się w niedzielę 5. stycznia o godz. pół do 2. po poł. w wozowni p. Skoroszewskiego. Przemawiać będzie delegat z Poznania. O liczny udział uprasza Laskowski, starosta Straży.

Wiec w Starogardzie odbędzie się w święto Trzech Króli o 1. w południe na sali p. Budy. Na porządku obrad sprawozdanie poselskie p. Brejskiego oraz sprawy dotyczące Straży.

Patrz, mówię do córki, to pewno ów męczennik zdradzony przez tę przewrotną a szaloną księżnę Ludwikę, która nie bała się kary Bożej za to, że rzuca koronę dla nędznego gwernerera! Ledwo wymówiłam te słowa, gdy obaj monarchowie salutowali przed nami.

Jako salutowali przed paniami?

No, na pozór kłaniał się motłochowi, który wrzeszczał: Hoch! Hoch! Es lebe der Kaiser! W gruncie jednak grzeczność ta dla nas była przeznaczona. Widziałam na własne oczy, jak cesarz Wilhelm salutując, nie spuszczał wzroku z Leny i uśmiechał się do niej wyraźnie.

Stanisław siedział, jak na torturach.

Zwrócić na siebie uwagę i odbierać hołdy takich ludzi, to zaszczyt, który może nagrodzić zranionemu sercu matki zawód, doznany przez jedynego dziecka, na innych punktach.

Westchnęła żalownie, kiwając równocześnie głową ze smutnym rozważaniem.

Lipowiecki nie mógł już wątpić, iż zarzut owego »zawodu« dotyczy jego osoby.

Serce matki — podjęła pani senatorowa ulubiony swój temat — to jeden ofiarnik!... Spała się cała, by popiołami swymi użyć dole dziecka... A tymczasem ofiara ta idzie na marne, a dola jego i tak była szara, bezbarwna...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Magazyn mebli
J. Krakowski
mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
polecą Szanownej Publiczności



meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej
pracowni.

Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz me-
ble wyściełane, marmury i
lustra po najtańszych cenach.

Wielka wyprzedaż
z powodu rozwiązania spółki. Wyprzedajemy po
możliwie najtańszych cenach:
karety, landaury, koczki, wozy do po-
lowania, sportowe, wolanty, karjolki,
opatentowane dogcarty inżyniera Marcin-
kowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do
najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów.
Dzieciuchowicz & Laube.
--- Największa fabryka powozów i uprząży. ---
Poznań, Rybaki 4/6

Magazyn mebli i dekoracji
Stefan Tetzlaff
tapicer i dekorator
polecą
swoją bogato zaopatrzoną skład
udzielając na czas gwiazdkowy
10% rabatu.
Poznań, św. Marcin nr. 32.
— Telefon 1268. —

Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej,
iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

warsztat ślusarski
dla robót budowlanych i krat
na
ulicę Garncarską nr. 4.
Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności,
przyrzekam szetelne wykonanie powierzonych mi
robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem
Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
ul. Garncarska 4.

CZESŁAW LEITGEBER
budowniczy,
w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace
w zakresie budownictwa
wchodzące.

„Arystokratyna“
odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przy-
rodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem
do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najsłynniejszy **hygieniczno-kosmetyczny**
proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością
węglika i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego
pielęgnowania pleci jest niezbędnym i jedynie pole-
cenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość
węglika **antyseptycznie i orzeźwiająco.** Już
po krótkim użyciu staje się pleć **lśniącą białą**
i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. **Piegl,**
zmarszczki, wągrzy, żółte plamy usuwa „Ary-
stokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach
po 25 fen., 3 paczki 65 fen., mydło arystokratynowe
kawalek 50 fen., creme arystokratynowy flak. 1,50
mk. do nabycia w większych drogach i perfumerjach,
jako też w

chemicznej fabryce
Z. RITTERA
Poznań, św. Marcin 20,

Na mocy ugody z p. Janem Sobecem została na dniu 1-go stycznia r. b. firma
Sobecki & Wrzesiński T. z o. p.
rozwiązana.

Zakładając nową fabrykę tektury ogniotrwałej (papy) i wyrobów asfaltowych, dziękuję
Szań. Klienteli za zaufanie, jakim mnie dotychczas jako założyciela i kierownika powyższej,
a obecnie już rozwiązanej firmy zaszczycała i proszę uprzejmie zlecenia Swe i względy prze-
łać na firmę moją:

Seweryn Wrzesiński
fabryka tektury ogniotrwałej (papy) wyrobów smołcowych
i asfaltowych.

Biuro w Poznaniu przy pl. Wilhelmowskim nr. 18.
(Dom Przemysłowy.)
Fabryka w Żegzru.

Telefonu nr. 298.

Chleb św. Antoniego
czasopismo miesięczne, przesła-
ne na własność Klasztoru św. Józ-
zefa w Poznaniu. **Przedpłatę**
na rok 1908 uprasza się nad-
syłać do Przew. Siostry Prze-
łożonej i to pod adr.: **Wielm.**
Irena Łuszczewska, Posen
Petistr. 7.

Tytułów nie trzeba dodawać,
gdyż to opóźnia przesyłki.
Przedpłata roczna wynosi bez
przesyłki 1,20 mk. — 1 egz.
na cały rok z przesyłką kosz-
tuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z
przesyłką 3,50 mk. — Od 3
egz. począwszy oblicza się 1,20
mk. za każdy egz. Chleba i od-
nośne porto, które do 6 egz.
1,20 mk. na rok wynosi. Od
7 do 13 egz. kosztuje przesyłka
2,40 rocznie. Zeszyt okazowy
wysyła się za darmo.

$\frac{1}{4}$ losy 1. klasy 218.
Pruskiej Loterii p. 10 mk. 10 f.

$\frac{1}{8}$ losy 1. klasy 218.
Pruskiej Loterii p. 5 mk. 10 f.
Ciągnięcie 1. klasy 10. i 11.
stycznia 1908. są do nabycia u

Wistuby
Królewski kolektor.
w Głogówku. — (Oberglöglau.)

Szafowe zegary!
znacznym wybór
na składzie.



W. Schultz
Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

**Broszk
Kolczyki
Łańcuszki
Pierścionki**

Wielki wybór.
Ceny niskie.



**Zegarki
precyzyjne
z „Glashütte“
i Genewy.**

W wytwornym wydaniu książkowym
ukazał się nakładem naszym
poemat dramatyczny
wielkopolski
Marji Zielewiczówny
pod tyt.:
Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.
Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebr.

Dla naszych abonentów
cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma
naszego (ul. Podgórna 7).
Na przesyłkę pocztową należy dołączyć
10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.
(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Nr. Telefonu 1144.



B. Szulczewski,
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.
Oświetlenie żarowe.
Zastawy. Wazony. Kryształ.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po
znacznie niższych cenach.

W. Sulicki
Poznań, plac Wilhelmowski 10.
Telefon 1725.

**skład futer,
kapeluszy, i fabryka czapek.**

Polecam w wielkim wyborze
futera męsk. i damsk., kołnierze,
garnitury dla dzieci,
czapki futrz., muflki do polow.,
koce, dywaniki

i wszelkie wyroby w zakresie kuśnierstwa wchodzące.

Zamówienia na futra męsk. i damsk.,
kaptki, także reweryndy futrzane dla przewie-
lebnego Duchowieństwa wykonuję pod osobistym
kierownictwem w najnowszych fasonach i gwa-
rancją dobrego leżenia, również

reparacje
uskuteczniłam szybko i tanio.
Także polecam
kapelusze, cylindry, szapoklaki
i
kapelusze dla chłopców
z pierwszorzędnym fabryk.

Wyższy prymaner
muzyk szuka zaraz posady do-
mowego nauczyciela na wsi.
Łaskawe zgłoszenia uprasza się
nadsyłać do Eksped. Kurjera
Poznańskiego pod nr. 20.

Do mego handlu tow. kol-
onialnych i destylacji poszu-
kuję od 1-go lutego

**zdolnego
ekspedjenta.**

Reflektanci tylko z prima refe-
rencjami zechcą podać preten-
sje przy wolnym stole i stancji.

Leon Lniski
Berent W. Pr.

Bolesław Jaśkiewicz.
Poznań, ulica Klasztorna 9.
polecą swój powiększony, bogato zaopatrzonej
magazyn trumien.
Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Miód
patoka deserowy i kuracyjny
z własnej pasieki w 5 kilogr.
puszkach, opłatnie po 6 kor.
miód do picia w demionach
po 6 i 7 kor. wysyła

ks. Wł. Mikitka
prob. w Kupcyńskich poczta
Denysów Galicja. We większej
ilości znacznie taniej

Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od
1 marki począwszy płaćąc od 3 do 4 i pół procent podług
umowy.

Kupuję każdą ilość
kartofli fabrycznych
i służę zaliczką
w każdej wysokości

Witold Brodniecki
Poznań, ulica Lipo. a 9,
Telefon 434.

Dodatek do 3. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, sobota dnia 3. stycznia 1908.

— **Wiec Straży w Barcinie** odbędzie się w uroczystość Trzech Króli o 1. w południe na sali p. Orłowskiego.

— **Walne zebranie Zjedn. Zaw. Pol. w Czersku** odbędzie się w niedzielę 5. stycznia o 4. po południu na sali p. Kruczyńskiego.

— **Wiec w Bobowie** w Prus. Zach. odbędzie się w niedzielę 5. bm. o 1. w południe na sali p. Kaszubowskiego.

— **Wiec wyborczy w Garezu** pod Kartuzami odbędzie się u p. Kostucha w święto Trzech Króli o pół do 2. po południu.

Komitet.

Ze świata.

Demonstracja przeciwko krytykowi.

Monachjum, 3. stycznia. (TBW.) Podczas koncertu artystycznego w tutejszej Tonhalle oświadczyli muzycy ostentacyjnie, że nie będą grali, dopóki referent muzyczny Münch. N. Nachr. Rudolf Louis, nie opuści sali. Powstał gwałtowny tumult, podczas którego Louis cichaczem się wymknął. Część publiczności oświadczyła się za krytykiem, część przeciwko niemu, tak że przyszło do dzikich scen. W końcu zapanował spokój i koncert odbywał się w dalszym ciągu. Publiczność oklaskiwała burzliwie poszczególne numery.

Awantura w Paryżu.

Paryż, 3. stycznia. (TBW.) Książę Hélie de Talleyrand-Perigord pokłócił się na ulicy Chailot z postem hr. Boni de Castellane. Ze sprzeczki wywiązała się bijatyka. Przed komisarem policji stwierdzono, że hr. Castellane pierwszy wymierzył kłuski policzek. Według krzącących w Paryżu pogłosek przyczyną zajścia jest ponowne zamążpójście byłej hrabiny Boni Castellane, z domu Gould, z którą podobno zamierza ożenić się książę Talleyrand.

Walki rasowe w Ameryce.

London, 3. stycznia. (TBW.) Central News dowiaduje się z Vancouver, że przyszło tam do krwawej walki pomiędzy kupcami japońskimi a marynarzami angielskimi, w której liczniejsi japończycy odnieśli zwycięstwo. Amerykanie uciekli, pozostawiając dwóch ciężko rannych i jednego umierającego.

Kapitan mordercą majora.

Olsztyn, 2. stycznia. (TBW.) Allenst. Ztg. dowiaduje się ze strony urzędowej następujących szczegółów o zamordowaniu majora Schönebecka: Blizszych okoliczności z zeznania kapitana Goeben podawać jeszcze można, ponieważ toczą się jeszcze dochodzenia co do współwiny majorowej. Kapitan Goeben oświadcza, że dopuścił się strasznego czynu w przystępie szału miłosnego, graniczącego z obłądzeniem. Władze szukają obecnie rewolwera, który kapitan po spełnieniu morderstwa wrzucił do rzeki.

Szczegółowo śledztwo prowadzone przez radcę sądu wojennego Conradiego wykazało dotychczas wedle gazet niemieckich co następuje: Kapitan Goeben wkrótce po przybyciu swoim do Olsztyna nawiązał stosunek miłosny z żoną zamordowanego majora Schönebecka. Pożycie małżeńskie majora z żoną już od kilku lat było jak najgorsze, pani Schönebeck, kobieta z niezwyklej urody, znaną była ze swej ekscentryczności i lekkich obyczajów. Goeben stał, jak się zdaje zupełnie pod jej wpływem i myśl zamordowania majora wyszła niewątpliwie od niej.

Plan zabójstwa był szczegółowo obmyślany. Kapitan Goeben, który do ostatniej chwili żył z Schönebeckiem na stopie zupełnej przyjacielskiej, był jeszcze wieczorem w 1. święto, a więc na kilka godzin przed morderstwem na większym przyjęciu towarzyskim u Schönebecków. Poszedł tam już z zamiarem ewentualnego zamordowania Schönebecka. W tym celu złuźnił okno prowadzące z sieni na podwórze, które przywiązane było tylko sznurem, tak aby móc później przez to okno dostać się do domu. Następnie pożegnał się pieszczotliwie i pod jakimśkolwiekbydź pozorem wcześniej niż inni goście opuścił dom Schönebecków.

Przybywszy do mieszkania przebrał się w ubranie cywilne i uzbrojony w rewolwer udał się późno w nocy znowu do domu majora, gdzie już wszyscy spali. Ze sobą zabrał czarną maskę, którą dzień przedtem kupił u jakiegoś fryzjera. Z łatwością otworzył złuźnione okno, wskoczył do sieni i zamaskowany postąpił ku sypialni majora Schönebecka. Ten obudził się tymczasem na odgłos obcych kroków w korytarzu, i przypuszczając, że to złodzieje zakradli się, schwytał za rewolwer i pół ubrany nacisnąwszy na guzik do światła elektrycznego, stanął na progu oświetlonej sypialni. W tej chwili Goeben z czarną maską na twarzy przystąpił do niego na odległość kilku kroków. Jak badania rewolwera Schönebecka wykazały, pociągnął on dwa razy za cyngiel, ale broń nie wystrzeliła. W tej chwili Goeben celnym wystrzałem w głowę zabił majora na miejscu.

Natychmiast po spełnionym czynie wyskoczył znowu przez okno na podwórze i szybko uciekł do swego mieszkania. Tu włożył maskę w piec, ale maska się zupełnie nie spaliła i ślady jej pozostały policji jako przekonujący dowód zbrodni.

Już po zamordowaniu Schönebecka korespondowali Goeben i żona zamordowanego ze sobą, aby porozumieć się na wypadek przesłuchów i przygotować ucieczkę. Listy te także policja znalazła. Gdy Goebenowi, który zaprzeczał z początkiem wszystkiemu, przedłożono listy i resztki

maski spalonej, był jak złamany i złożył obszerne zeznanie.

Jak wiadomo aresztowano także panią Schönebeck, która stanie przed sądem przysięgłych pod zarzutem podżegania do zbrodni morderstwa.

Cholera w Medynie.

Konstantynopol, 2. stycznia. (TBW.) W czasie od 13. do 31. grudnia r.z. zachorowało w Mece, Medynie, Jambo i Dżidda jako też w lazarecie w Ebussaad razem 565 osób na cholera a 417 osób umarło.

Wykłady ludowe imienia Adama Mickiewicza

W niedzielę, dnia 5. bm. wykładają będą na starej sali bazarowej:

1. p. Lucjan Osten: Nasi wodzowie, Piotr hr. Szebeck.

2. p. dr. Hacia: Powody obecnego przesilenia finansowego.

Początek o godz. 5. — Wstęp bezpłatny. Ze względu na znaczne koszty uprasza się o datki dobrowolne.

Wydział.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 3. stycznia.

Kalendarz. Dziś: Genowefa p. Wlastymila.
Jutro: Tytusa p. i Eugenjusza. Dobromira.

Wschód słońca. Dziś: 8,14 zachód: 3,52
Jutro: 8,14 " 3,51
Wschód księżycy. Dziś: 3,38 zachód: 1,28
Jutro: 2,20 " 1,4

— * Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na sobotę 4. stycznia: Większe zachmurzenie, następnie śnieg; umiarkowane wiatry północno-wschodnie, powietrze łagodniejsze.

— * Z teatru:

W piątek: Jasieńka staraniem Tow. śpiewu Lutnia.

W sobotę odegraną będzie wyborna komedia w 3 aktach S. Bogusławskiego pt. Opieka wojskowa i Warszawianka, dramat w 1 akcie St. Wyspiańskiego. Ceny zwyczajne.

— * Najprzew. ks. Biskupowi składała kapituła życzenia na Nowy Rok.

Liczne grono obywateli świeckich udało się także, jak pisze Dzien. Pozn. do kurji biskupiej, aby Najprzew. ks. Biskupowi złożyć życzenia noworoczne.

— † Sp. dr. Józef Szulca, który zakończył życie w czwartek rano, nie był w szerszych kołach znany, za to w kołach swych znajomych należał do najsympatyczniejszych postaci. Szczerzy serdeczny, dobry przyjaciel, zawsze zachowywał swobodę umysłu i wiarę w lepszą przyszłość narodu. Jeszcze na kilka tygodni przed śmiercią mawiał do znajomych: My się jeszcze doczekamy lepszych czasów! Nie doczekali ich się.

Przechodził właśnie z gimnazjum do uniwersytetu, gdy wybuchło powstanie w 63. r. Razem z innymi podążył i walczył w szeregach powstańców. Po upadku powstania wrócił na uniwersytet do Wrocławia. Początkowo słuchał filologii, potem po kilku semestrach przeszedł na medycynę. Jako lekarz praktykował długie lata w Zerkowie skąd dla wykształcenia dzieci przeniósł się do Poznania, jako lekarz-dentysta.

Cześć Jego pamięci! Wieczny spokój jego duszy!

— * 5 marek, złożonych w redakcji Kurjera Poznańskiego i Orędownika na budowę Domu Katolickiego w Rogoźnie, wręczyliśmy osobie interesowanej, na co odebraliśmy następujące pokwitowanie:

5,00 mk.

na Dom Katolicki w Rogoźnie, złożonych w redakcji Kurjera Poznańskiego i Orędownika, odebrałem, z czego niniejszem kwituję.

Ks. T. G. apczński, proboszcz.

— * 10 marek, zebranych za pośrednictwem redakcji Kurjera Poznańskiego i Orędownika na szpitalik św. Józefa wręczyliśmy osobie interesowanej, na co odebraliśmy następujące pokwitowanie:

10,00 mk.

na Szpitalik św. Józefa, złożonych w redakcji Kurjera Poznańskiego i Orędownika odebrałam, z czego niniejszem kwituję.

Poznań, 1. 1. 1908.

Siostra Barbara.

— * Na dom św. Kazimierza na Sródce złożyła panna Klara Dembińska z Poznania w miejsce powinnowań noworocznych 5 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * Na kościół w Głównie złożył w dalszym ciągu:

N. N. z Poznania 5,00 mk.

Razem z poprzednimi zebraliśmy dotychczas 20,00 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * W wczorajszym numerze Kurjera Pozn. zakradła się omyłka do inseratu żalobnego ś. p. dr. Józefa Szulca. Mianowicie msza św. żalobna odbędzie się we wtorek o godz. 9. i pół, a nie o godz. 10. jak podano.

— * Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na ogłoszenie p. Seweryna Wrzesińskiego, który po rozwiązaniu firmy Sobocki i Wrzesiński założonej i kierowanej dotychczas przez niego, zakłada nową fabrykę wyrobów smolcowych

oraz przedsiębiorstwo pokrywania dachów i prac asfaltowych.

Fabryka, którą dotychczas kierował, cieszyła się wielkim powodzeniem dzięki skrzętnemu i umiejętnemu kierownictwu p. Seweryna Wrzesińskiego.

Pan W. mając poza sobą długoletnią praktykę w tej gałęzi przemysłu, ustawicznie pracował nad udoskonaleniem tej właśnie przemysłu, którą wzbogacił przez ustawiczną pracę nad rozwojem fabrykacji wyrobów smolcowych niejednym cennym ulepszeniem.

— * Chleb dla swoich. (Ogłoszenie XXIX z dnia 28. grudnia 1907.) Następujący rodacy, posiadający zakładowy kapitał, znajdują bez współzawodnictwa swoich dobre utrzymanie: 1) adwokat ludowy, 2) kupiec towarów bławatnych, 3) kupiec towarów kolonialnych, 4) kupiec strojów, 5) kupiec maszyn i narzędzi rolniczych, 6) nauczyciel i dyrygent śpiewu, 7) hotelista (cena hotelu 45,000 mk., wpłata 15,000 mk.), 8) oberżysta, 9) zegarmistrz, 10) blachniarz, 11) piekarz, 12) krawiec, 13) stolarz, 14) kolodzień, 15) kowal, 16) ślusarz, 17) szewc, 18) szklarz, 19) modniarka.

Dalej możemy wskazać posiadającego piegiu lekarzy. Oprócz tego jest do nabycia: młyn parowy (cena 80 000 mk., wpłata 20 000 mk.)

Blizszych informacji udzieli biuro Straży.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen.

Prosimy o znaczek na odpowiedź.

— * Tow. Warta. Kwartałne zebranie odbędzie się dzisiaj w piątek o godz. 8. wieczorem w Czytelnicy dla kobiet. Po wyczerpaniu porządku obrad będzie odczytana broszurka dr. Maurycego Straszewskiego: Religja przyszłości. Szanownych członków prosimy o liczny udział. Goście mile widziani.

— * Wybory komisji szacunkowej dla podatku procederowego w klasie drugiej w Poznaniu odbędzie się w przyszły wtorek 7. bm. o godzinie 11. przed południem na sali posiadacza król. regencji wydziału podatkowego na Grobli nr. 13.

Wybieranych będzie 5 członków i tyłuż zastępców na czas od 1. kwietnia 1908. do 1910. Dotychczas zasiadał w pomienionej wyż komisji z polaków właścicieli fabryki p. Jan Paczkowski, jego zastępcą był aptekarz p. J. Jasiński.

— * Sól zdrożała. Królewskie saliny zapowiedziały od Nowego Roku podwyższenie ceny na sól o 60 mk. na 200 centnarach, czyli o 3 fen. na funcie. W cząstkowej sprzedaży będzie zatem funt soli zamiast jak dotychczas 10 fen. kosztował niewątpliwie 15 fen. Nie bardzo to pocieszająca nowina dla naszych gospodyń.

— * Pierwsza wieczornica pracownic konfekcyjnych. Założone dopiero przed rokiem a liczące obecnie już około 750 członków Towarzystwo Pracownic konfekcyjnych, urządza pierwszą swą wieczornicę na wielkiej sali Lamberta w poniedziałek 6. stycznia, w uroczystość św. Trzech Króli. Wieczornica rozpocznie się o godzinie 8. wieczorem. W skład wieczornicy wchodzi komedja ze śpiewami: Bursztyn Kasi, Zyd w beczce, duety, monologi itd. Bilety po 1,25, 1,—, 75, 50 i 30 fen. nabyć można przy kasie. Wszystkich przyjaciół i życiowych towarzyszy zaprasza uprzejmie

Zarząd.

— * Zniesione rozporządzenie. Ze względu na pojawiające się w tym roku wypadki cholery zarządzone policyjnie obowiązkowe oględziny zwłok także i w miejscowościach położonych wzdłuż rzeki Warty. Rozporządzenie to zostało teraz zniesionym.

— * Brak nauczycieli w naszym Księstwie coraz więcej daje się we znaki. Według najnowszego ogłoszenia rządowego zaważowało znowu 16 posad, a zwłaszcza 10 dla nauczycieli katolickich i 6 dla ewangelickich.

— * Podczas ślizgawki na Przepadku upadł pewien chłopiec szkolny na lód tak nieszczęśliwie, że złamał czy wywichnął sobie rękę. Za pomocą doróżki odwieziono go do domu rodzicielskiego.

— * Aresztowano we wtorek po południu pewnego robotnika, który skradł różne rzeczy u jednego z tutejszych piekarzy. W drodze na policję wyrwał się policjantowi z rąk i ukrył się w muzeum cesarza Fryderyka. Po długim szukaniu znalazłono go ukrytego w kącie za centralnym ogrzewaczem.

— * Zmiana posiadłości. Skład towarów żelaznych w Nakle, dotychczasową własność żyda Lessera Cohna, nabył drogą kupna nie p. Łwowski, jak mylnie wczoraj pisaliśmy, lecz pan Sowiński.

— * Znowu sprzedawczyk. Gospodarz Rochowiak w Świątńskich w powiecie gnieźnieńskim sprzedał 97 morgowe gospodarstwo swoje niemiecowi Schulzowi, posiadaczeliowi młyna z pod Łopienną za 33 000 mk. Powiat gnieźnieński nawiedziła zaiste jakaś nieszczęsna zaraza sprzedawczykostwa.

— * Konkursy. Dnia 31. grudnia ogłoszono konkurs nad majątkiem mistrza szwabskiego Jana Krupńskiego w Ostrzeszowie. Zawiadowcą mianowany został tamtejszy adwokat i notariusz Timling. Czas zgłoszeń wyznaczono do dnia 21. stycznia.

W Strzelnie zgłosił się do konkursu handlarz Ignacy Cieślewicz. Z pretensjami zgłaszać się winni interesenci do kupca Morawietza w Strzelnie jako zawiadowcy do 22. stycznia.

— * Ze sądów.

Poznań. W listopadzie wykryto na dworcu towarowym w Poznaniu liczne kradzieże, których dopuszczał się cały szereg robotników kolejowych. Winowajcom wytoczone proces o cięższą i lżejszą kradzież względnie o przechowywanie skradzionych przedmiotów. Sprawa tą zajmowała się w czwartek pierwsza Izba karna w Poznaniu. Na ławie oskarżonych zasiadli zwrotniczcy Gustaw Kröschel, ranerujący Reinhold Fitzner i Marcin Olszewski,

zwrotniczcy Reinhold Kretschmer i Andrzej Goński, ranerujący Wilhelm Landmann i robotnik kolejowy Edward Thefs — wszyscy z Poznania oraz robotnik kolejowy Maksymilian Thefs z Opalenicy.

Po ośmiogodzinnych prawie rozprawach wydał sąd wyrok skazujący Kröschla, jako głównego winowajcę na 3 lata więzienia, Fitznera na 3 miesiące, Maksymiliana Thefsa na 2 lata, Gońskiego i Kretschmera każdego na rok więzienia; Olszewski został uwolniony. Sprawa zaś przeciw Landmannowi i Edwardowi Thefowi została odroczonej.

— * Wielichowo. W majątności Krzykowi małe spalił ogień oborę, w której znajdowało się było deputatowe. Pastwą płomieni padło kilka krów, 20 świń, kilkanaście kóz oraz wiele drobiu. Z uszkodzonych robotników tylko jeden był zabezpieczony.

— * Pakość. Rzemieślnicy budowlani, zorganizowani w chrześcijańskim związku zawodowym, ułożyli nową taryfę zarobkową, którą pracodawcom przedłożą. Żądają 45 fen. na godzinę.

— * Piła. Tutejsza robotnica Borchardt, kobiecina 63 letnia, zawiadziwszy nogą o próg upadła tak niebezpiecznie, że rozbiła sobie czaszkę. Nieszczęśliwa krótko po wypadku skołała.

— * Srem. Ofiarą ostatniego mrozu padł pewien tutejszy obywatel. Wróciwszy w pierwsze święto Bożego Narodzenia w nocy do domu zastał drzwi do kamienicy zamknięte i gdy mu długo nie otwierano, usiadł na progu i zmarł. Pewna kobieta idąc rychło rano do kościoła, wprawdzie go zauważyła siedzącego przed domem, lecz dalej o niego się nie troszczyła. Kiedy go domownicy nad ranem spostrzegli, dawali jeszcze słabe znaki życia, lecz odwieziony do lazaretu krótko potem skołał.

— * Srem. Zuchwałą napaść wykonano w drugie święto w Cmiewie w powiecie śremskim na syna gospodarskiego P., który wracał około północy do domu. Trzech młodych ludzi opadło go i obrabowało pięściami i obcasami tak długo, dopóki nie stracił przytomności. Surowych na pastników dwóch synów gospodarskich i jednego parobka, już wysledzono. Zasłużona kara ich nie minie.

Podczas młócenia zboża młóczarką pochwycił drąg żelazny żonę gospodarza Wawrzyna Idczaka z Konarskich hub, rzucił ją o ziemię i obrócił raz naokoło siebie. Nieszczęśliwa odniosła ciężkie obrażenia cieleśne i musiano ją odstawić do zakładu djakonisek w Poznaniu.

— * Wągrowiec. Gazem węglanym zacczadzili się dwaj czeladnicy tutejszego mistrza rzeźnickiego Szudzińskiego niejaki Doliński i Garstecki. Gdy w niedzielę rano mimo wołania żaden z nich z izby nie wyszedł, drzwi otworzone przemocą, a obu znalezione bezprzytomnych w łóżkach. Garstecki przychodzi do siebie, o utrzymaniu Dolińskiego przy życiu wątpią. Według ostatnich wiadomości D. już zmarł, a i G. się tak pogorszyło, że musiano go także odstawić do lazaretu.

— * Oborniki. Ogromnie »suto« wypadł konkurs tutejszego kupca p. K. Gmurrowskiego, dawniejszego posiadziela cegielni pod firmą Obornicka fabryka wyrobów glinianych. Do udziału pozostało bowiem z masy konkursowej 349 marek i 53 fen.; pasywa zaś wynoszą 40 580,46 mk. Tyw sposobem otrzyma każdy wierzyciel na pokrycie swych pretensji aż — jeden procent.

— * Września. W powiecie tutejszym wybuchła u bydła zaraza pyska i racie. Celem zapobieżenia dalszemu szerzeniu się zarazy zakazano odbywania targów na bydło i świnię w mieście Wrześni i obwodzie komisarycznym Strzałkowa do 10. lutego.

— * Ostrów. Tutejszy handlarz bydła p. Roch Jezierski wracając w tych dniach doróżką z Przygodzie do domu zmarł nagle w drodze rażony paralizem.

— * Krotoszyn. Pożalowania godny wypadek wydarzył się przed kilku dniami w Małej Topoli. Podczas zabawy ugodził jeden z chłopców swego kolegę drutem od parasola tak nieszczęśliwie w oko, że wypłynęło mu na miejscu i biedny chłopiec stracił wzrok na oko to na zawsze.

— * Toruń. Zawiadowca tutejszej filji cygar firmy Glüskmann Kaliski, kupiec Kozierowski, odebrał sobie w poniedziałek życie wystrzałem z rewolwera. Powód samobójstwa na razie niewiadomy.

— * Wyrok w sprawie o Morskie Oko. Przed sądem obwodowym w Nowym Sączu rozegrał się ostatni akt rozgłoszonego sporu galicyjsko węgierskiego o Morskie Oko. Wyrok międzynarodowego sądu wzajemnego w Graeu z roku 1902. ustalił galicyjsko-węgierską granicę w ten sposób, że obydwą jeziora tatrzańskie: Morskie Oko i Czarny Staw należą wraz ze wszystkimi otaczającymi je gruntami, do »Rysy« i grzbiet »Zabiego«, do Galicji. Książę Hohenlohe, rozstrzygający sobie pretensje do spornego terytorjum, nie zadowolił się wyrokiem, ale wychodząc z założenia, że wyrok załatwia tylko spór polityczny między Galicją i Węgrami, wytoczył właścicielowi Zakopanego, hr. Władysławowi Zamoyskiemu, proces o własność »Zabiego«.

Na obronę swych praw hr. Zamoyski powołał się na cały szereg odwiecznych dokumentów historycznych, udowadniających ponad wszelką wątpliwość posiadanie spornych parcel.

Sąd obwodowy w Nowym Sączu, pod którego kompetencję przypadła ta sprawa, po wysłuchaniu kilkugodzinnych wywodów stron — hr. Zamoyskiego zastępowali adwokaci Bednarski i Skąpski z Krakowa — oparł się na dowodach z aktów sądu międzynarodowego polubownego, i rozstrzygnął proces na korzyść hr. Zamoyskiego, oddając ks. Hohenlohego z całym jego żądaniem.

Dumny i uparty magnat węgierski nie przestanie zapewne na tym wyroku, ale przeprowadzi spór przez wszystkie instancje. Nie ulega wątpliwości, że przegra go i w następnych, a wyrok najwyższych trybunałów utrzyma tym razem po wieczne czasy, zarówno politycznie, jak prawnoprywatny spór o posiadanie Morskiego Oka.

Katastrofa na torze kolejowym. W wigilię Bożego Narodzenia o godz. 10. wieczorem szło kilkanaście osób ze wsi Misiów do kościoła w Międzyrzeczu (gub. siedlecka) na pasterkę. Dla ułatwienia sobie drogi szli torem kolei terespolskiej. W tem niepostrzeżenie nadjechał z tyłu parowóz, który odwoził robotników z Białej Siedleckiej do wsi Brzozowicy i wówczas już wracał do Białej. Idący nie słyszeli wcale turkotu parowozu, gdyż padał silny śnieg, nie zauważyli też światła, bo parowóz szedł tyłem i nie słyszeli gwizdka ostrzegawczego. Parowóz całym pędem wpadł na idących.

Skutek był straszny; troje młodych ludzi poniosło śmierć na miejscu. Oprócz zabitych jest jeszcze troje ludzi pokaleczonych: dwie dziewczyny i jeden mężczyzna. Reszta wyszła bez szwanku.

Ruch w Polskim Związku Zawodowym.

Kwartalne walne zebranie filii robotniczej P. Z. Z. odbędzie się w niedzielę 5. stycznia o godzinie 1. w południe w lokalu p. Jankowskiego Wielka Berlińska 69. O liczny udział uprasza Zarząd.

Towarzystwa.

Koło Spiewackie Polskie w Poznaniu. Szanownym członkom donosimy, iż przyszył koncert odbędzie się już 8. lutego r. b. Upraszamy zatem wszystkich członków czynnych o jaknajliczniejsze uczestniczenie na lekcje śpiewu, które się odbywają co środę i piątek wieczorem o godz. 9. w lokalu Koła, Domu Katolickiego, św. Marcin 69. Zarząd.

Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Herne donosi swym członkom oraz gościom, iż obchód gwiazdkowy urządzamy w niedzielę 5. bm. o godzinie 5. po poł. w Domu czeladzi katolickiej (Katholisches Gesellenhaus) na wielkiej sali. Goście mile widziani. Wydział.

Walne zebranie Tow. Ogrodniczego w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 12. bm. o godzinie 2. po poł. w Domu Katolickim. Na porządku dziennym wybór nowego zarządu oraz inne ważne sprawy. O liczny udział członków jako i punktualne przybycie prosi Zarząd.

We wtorek 7. bm. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie Tow. loteryjnego Fortuna w lokalu posiedzeń wieczorem o godz. 8 i pół. Szanownym członkom donosimy, iż z nową periódą zaczynamy grać li tylko półosy, których numery będą na zebraniu podane. Również będą przyjmowani nowi członkowie. O liczny udział uprasza Zarząd.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

„Skarłowaciała“ ustawa o wywłaszczeniu.

Berlin, 3. stycznia. Täg. Rundschau donosi, że w Osiecku (po niemiecku: Osecht, w powiecie skwierzyńskim), we wsi, położonej tylko kilometr od granicy brandenburskiej, na wioskach niemieckiej, ale coprawda katolickiej, jeden z polskich banków (który?) nabył dwa największe gospodarstwa włościańskie. Za jedno, 400 morgowe, zapłacono Niemcowi Janischowi 76 tys. mk., za drugie — Niemcowi Binderowi 70 tys. mk.

Täg. Rundschau nie wie, czy sprawa już ostatecznie załatwiona. Podkreśla jednakowoż, że w Osiecku nie było dotąd ani jednego polskiego gospodarza. Zdaniem Täg. Rundschau takie objawy będą się teraz powtarzały, żywił polski będzie parł z centrum na kresy, dotąd czyste, lub przeważnie niemieckie, by odzyskać to, co stracił przez skarłowaciałą ustawę o wywłaszczeniu.

Zakordonowy robotnik.

Berlin, 3. stycznia. Minister spraw wewnętrznych wydał ważne rozporządzenie, dotyczące wyłącznie polskich zakordonowanych robotników z Królestwa i Galicji. Od 1. lutego r. b. będą wydawane dla tychże robotników papiery i osobne karty legitymacyjne na wszystkich stacjach nadgranicznych. (Niektóre szczegóły opuszczamy, bo pisaliśmy o nich kilkakrotnie obszernie. Przep. Red.)

Papiery legitymacyjne, przez policję wydawane, będą stwierdzały osobistość robotnika i miejsce jego pochodzenia. Będą one robotnikom na stacjach nadgranicznych wydawane, ponieważ ogół robotników z Królestwa i Galicji przechodzi granicę bez wszelkich papierów.

Karty legitymacyjne będą wydawane robotnikom dla ich kontroli; u kogo przyjmują i u kogo opuszczają pracę. Bez takiej karty legitymacyjnej żaden właściciel ziemski nie będzie mógł przyjąć robotnika zakordonowanego. W razie sporów rozstrzyga komisarz, następnie lantrat. Karty te będą wydawane przez Centralę robotników rolnych w Berlinie i to po niemiecku. Wypełniać je będzie na nazwisko robotnika policja miejscowa.

Minister rozporządza, ażeby policja obchodziła się z robotnikami zakordonowanymi z jak największą względnością, żeby ich pouczyła o kartach legitymacyjnych, stawała w ich obronie, gdy się będą uważali za pokrzywdzonych, mianowicie bronila ich przed niesumieniami agentami.

Bieda z braku robotnika rolnego musi być w Prusiech bardzo wielka, kiedy minister rozporządza, że na stacjach nadgranicznych mają być ustanowieni urzędnicy znający język polski (w oryginale napisano: język robo-

tników). Centrala berlińska także postara się o urzędników po polsku mówiących, którzy robotnikowi będą po polsku objaśniali przepisy, rozporządzenia i wszelkie inne wskazówki po polsku dawali, aby wiedział, że nie potrzebuje kontraktu zrywać, a jeżeli ze słusznych powodów zerwie, to go policja będzie zastępowała.

Z całego brzmienia ministerjalnego rozporządzenia wynika, że robotnicy niemieccy narażeni są na wielkie szkody z powodu, że stosunki zakordonowanych robotników nie są wewnątrz Prus uregulowane. Wzysk tego robotnika czy przez agentów, czy przez niektórych posiadzcicieli odbija się strasznie na samym rolnictwie. Dla tego nawet język polski przychodzi do praw swoich — oczywiście dla robotnika zakordonowanego.

Proces Hardena.

Berlin, 3. stycznia. (TBW.) Na wstępie dzisiejszego posiedzenia wniosł prokurator, aby w protokół wyrażnie zaznaczono, że rozprawy wczoraj się nie toczyły. Harden stawiał się dzisiaj. Prokurator zaznacza dalej, że miał prawo wątpić o prawdziwości zeznań pani Heyden, matki pani Elbe, podczas gdy obrońca Bernstein nie ma najmniejszego powodu wątpić o wiarygodności zeznań ks. Eulenberga. Następnie powtarza prokurator oświadczenie swoje złożone wczoraj z polecenia ks. Eulenberga.

Radca Bernstein odpowiada, że obrona ma prawo wątpliwości, co do zeznań niektórych świadków. Jeżeli sam myśli się w ocenie zeznań jakiegokolwiek świadka, może jedynie wyrazić swoje ubolewanie, ale nigdy nie poniży się do przeproszenia świadka.

Od 12. w południe do 3. po południu mówił Harden w obronie własnej. O 3. sąd cofnął się na naradę, która prawdopodobnie potrwa 2 godziny.

Aresztowania rewolucjonistów.

Berlin, 3. stycznia. (TBW.) Podczas tajnej schadzki w mieszkaniu znanego anarchysty rosyjskiego w Charlottenburgu przy ul. Pestalozziego nr. 69. aresztowano wczoraj wieczorem 17 rosyjan. Znalaziono wielką ilość rękopisów, których treść wykracza przeciwko § 128. kodeksu karnego. — Zdaje się, że chodziło o tajne posiedzenie centralnego komitetu robotników rosyjskich.

Chabarowski, 3. stycznia. (TBW.) Policja odkryła w jednej z drukarni socjalistycznych laboratorium z 16 gotowymi bombami. Aresztowano 14 osób, pomiędzy nimi 1 inżyniera oraz kilka kobiet i uczniów szkoły realnej.

„Trzaskający“ mróz w Erfurcie.

Erfurt, 3. stycznia. (TBW.) Dzisiaj rano spadła temperatura do 27 stopni Celsjusza niżej zera.

Miljony za dobra kościelne.

Paryż, 3. stycznia. (TBW.) W rozmowie o uchwałę Senatu dotyczącej mianowania komisji, mającej poddać rewizji działalność likwidatorów dóbr kościelnych we Francji, wyraził Combes swoje zdziwienie, że likwidatorzy oddali skarbowi

tylko 85 000 franków, podczas gdy otrzymali przeszło 8 milionów zaliczek państwowej. Dochody sumę tę znacznie przewyższają. Combes w działalności komisji rewizyjnej upatruje zadanie ważne pod względem moralnym i politycznym.

Dramat miłosny w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 3. stycznia. (TBW.) Wczoraj po południu rozegrał się tutaj dramat miłosny, którego bohaterami są agent zabezpieczenia Olejniczak z Gniezna, liczący dwadzieścia kilka lat i 17-letnia córka asystenta kolejowego Mittelstaedta z Bydgoszczy. Obydwóch znaleziono zastrzelonych w mieszkaniu Mittelstaedta. Na pozostawionej kartce oświadcza Olejniczak, że przyczyną samobójstwa są przeszkody, jakie powstały przeciwko zawarciu małżeństwa.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 2. stycznia zgłoszono:

Zapowiedzie: Stolarz Jan Switała z Franciszką Kierkowiak. Maks Fuchs z Marią Ludwig. Stelmach Stanisław Hasała z Anielą Mazurkiewicz. Kowal Franciszek Dolata z Heleną Teschner. Fryc Proells z Hildęgardą Gutsch. Pomocnik malarski Stanisław Kozłowski z Michaliną Kazmucha. Posiadziciel szkół Oton Hoffmann z Alną Hoffmann. Robotnik Wincenty Gurbada z Stanisławą Koneczną.

Stuby: Czelnik stolarski Stefan Pużycki z Władysławą Ptak.

Urodzenia: Syna: Robotnik Jakób Kaliszczak. Robotnik Jan Kamiński. Polier cieśliński Weinkauff. Szafner kolejowy Paweł Writz. Niezam. T. Księgarz Jan Nowak. Słusarz Wojciech Madejewski. Feldfelber Herman Schumann. Palacz Henryk Schulz. Krawiec Walenty Dudziak. Mierznik Wincenty Staśkiewicz. Kupiec Kurt Domański.

Córki: Dyonizy Mühlbradt, szafner kolei elektrycznej Andrzej Schober, monter Franciszek Wullert, wicewachmistrz Emil Kloss, robotnik Jan Wolareczak, robotnik Franciszek Mieloch, krawiec Władysław Jankowski, palacz lokomotywy Oton Berg, kowal Józef Guderski, robotnik Jan Reaz, restaurator Wojciech Jęczkowiak, Jakób Wujewski, kupiec Wilhelm Küsser, mistrz szewski Ludwik Szubert.

Zmarli: Stefania Łabędzka 6 mies 3 dni, kowal Emil Bümel 47 lat, Edmund Warczarek 2 mies 25 dni, wdowa Marja Kirsch z domu Różycka 80 lat, lekarz prakt. dr. med. Józef Szulc 65 lat, Marianna Schultz 8 lat 24 dni, zamezna Józefa Makowiecka z domu Miszkiewicz 52 lata, wdowa Jadwiga Czajka z domu Nowak 82 lata, Stanisława Nawrot 1 rok 2 mies. 8 dni, robotnik kolejowy Emil Streg 47 lat, Mieczysław Brzeźniak 4 dni, niezam. dziewczę krawiec Jan Flaozek, krawiec Jan Szpotkański, niezam. ojciec księgarz Jan Nowak, wdowa Marja Rosada z domu Kotecka 60 lat, Sylwester Kamiński 21 i pół godziny, Edmund Bąkowski 1 rok 27 dni.

Kursy papierów wartościowych na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p—popyt; d—podaż; s—zapłacono; n—nieco; ult—ultimo.

	Tendencja:	2.	3.
Dyskonto prywatne	6%	6%	
Korony		85,-	85,-
Ruble		214,30	214,35
3/4 niemiecka pożyczka państw.		82,90	82,90
3/4 pruskie konsolle		94,50	94,90
3/4		82,80	82,80
3/4 poznańska pożyczka prow.		90,25	
3/4			
4/4			
3/4 poz. poź. miejska 1908		98,80	
3/4 poz. poź. miej. 1894—1908		90,20	90,10
4/4 poz. listy zast. ser. VI—X.		101,25 p	102,- p
3/4 poz. listy zast. XI—XVII		94,10 p	94,- d
4/4		88,90 p	88,60 d
3/4		82,40 p	82,40 p
4/4		98,75 p	98,60 p
3/4		93,10 p	93,- p
3/4		82,40 p	82,40 d
4/4		99,40	99,40
3/4		92,40	92,50
4/4 pożyczka chińska 1898		85,-	
4/4		89,90	89,70
4/4		88,10	88,40
4/4		8,10	8,10
4/4		93,50	93,70
4/4 serbska renta		79,90	80,-
4/4 tureckie losy		142,70	141,75
4/4 węgierska renta w koronach		93,40	93,40
4/4 polskie listy zastawne		83,75	
Akcje berlińskiej kolei elektr.		163,50	163,50
„ poznańskiej kolei elektr.			152,50
„ austr.-węg. kolei państw. ult.		144,75	144,75
„ lombardy		27,90	27,90
„ Baltimore and Ohio		82,60	82,40
„ Canada Pacific		153,90	154,50
4/4 St. Louis St. Francisko obl. kol.		74,50	74,50
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.		118,20	118,60
„ półn.-niem. Lloyd		104,90	105,10
„ berlińsk. tow. handl. ult.		154,40	154,10
„ banku darmastackiego		125,60	125,70
„ niemieckiego. ult.		128,60	128,50
„ dyskontowego		170,90	170,50
„ drezdeńskiego		137,90	137,75
„ półn.-niem. zakładu kredyt.		113,75	113,75
„ austriack. zakładu kred. ult.		200,-	
„ banku wsch. dla handl. i prz.		117,50	113,50
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr.		131,75	132,30
„ browaru Huggera			135,-
„ ogólnego tow. elektr.		196,25	197,-
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa		91,-	90,-
„ tow. berl. masz. Schwarzkopff.		219,30	221,-
„ bochumsk. leżarni stali		192,25	188,90
„ chem. fabr. Milcha		225,50	226,-
„ ukrowni w Wschowie		146,50	145,80
„ kopalni w Gelsenkirchen		193,40	184,30
„ kopalni w Harpen		194,50	193,90
„ tow. młyn. Hermanna		97,80	94,-
„ kopalni Hohenlohe		176,50	178,50
„ Laurahuty		214,75	215,70
„ górnośląskiego przem. żelaz.		98,-	98,75
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel		192,60	175,10
„ tow. wyr. cement w Opolu		170,-	152,60
„ poznańskiej sprytowni		395,-	395,-
„ kopalni soli w Inowrocławiu		87,-	
„ tow. chem. Union		200,75	202,-
„ sukrowni w Krzywicy		280,10	281,-
Kursy o godz. 3.			
Akcje austriackiego zakładu kred.		198,90	199,75
„ banku niemieckiego		228,75	228,70
„ dyskontowego		171,75	170,75
„ Laurahuty		225,25	217,-

Targ na zboże.

Poznań, dnia 3. stycznia 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszonica (dobra)	232,-
Zyto 121/22 (holenderskie)	201,-
Jęczmień dla browarów (dobry)	172,-
Owies (dobry)	161,-

Tendencja: spok.

Poznań, dnia 3. stycznia 1908.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	22,90	22,20	21,50
Zyto	19,90	19,50	18,70
Jęczmień	16,90	16,90	14,90
Owies	16,00	15,40	15,00

Bydgoszcz, dnia 2 stycznia 1908.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica (; nom.	000—229 mk.		
(porosta, z murzonką i lżejsza niżej not.			
Zyto (dobre, zdrowe	(najm. 121 f.) — 192 mk.		
(lżejszy gat., porośn. i stęchły	168—183 mk.		
Jęczmień (dla młynarzy	156—160 mk.		
(„ browarów	159—165 mk.		
Groch (na paszę	178—187 mk.		
(do gotowania	000—000 mk.		
Owies (najpiękniejszy	149—159 mk.		

Berlin, 3. stycznia 1908.

Na miesiąc	Pszonica	Zyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń					
Luty					
Marzec					
Kwiecień					
Lipiec					
Sierpień					
Wrzesień					
Październik					65 90
Listopad					
Grudzień					
Maj	229,75	217,50	179,50	153,50	68,-

Tendencja pszenicy była początkowo stałą. Przyczynami niedawnej wyższości były stałe sprawozdania zagraniczne i dobry popyt ogólny. Później z powodu zrealizowań tendencja osłabła. Zyto, początkowo stałe, również później trochę spadło. Interes na ogół był spokojny. Na owies dobry pokup oddziaływał pomyślnie. Kukurydza przy małym obrocie stała. Olej rzepny słaby i zaniedbywany. — Powietrze: mroź.

Wrocław, dnia 2. stycznia 1908.

Notowania prywatne.				
Pszonica biała močna	22,10	21,30	22,90	
„ żółta stale	20,10	21,20	22,80	
Zyto močna	19,30	20,40	20,90	
Jęczmień dla browarów spok.	17,30	18,00	18,50	
Jęczmień stale	15,50	16,00	16,25	
Owies spok.	15,10	15,70	16,20	

„ z ręką do gotow. białym oena	18,00—19,00—20,00
„ na paszę spok.	16,00—17,00—00,00
„ Wiktorja spok.	22,00—22,50—24,00
Lubin złoty bez interesu z	11,59—12,50—00,00
„ niebieski pożądanys	9,50—10,50—00,00
Wika spokojnie.	00,00—15,00—16,00
Kukurydza spokojnie.	00,00—16,25—17,-

Nasiona olejne:			
Siemię lniane. spokojnie.	21,00—23,00—25,00		
Rzep zimowy spok.	24,00—26,00—28,50		
Siemię konopne.	23,00—24,00—25,00		
Kuchy rzepiowe szlaskie moeniej	14,25—14,75		
„ obce. stale	14,00—14,25		
„ lniane szlaskie	15,00—15,50		
„ obce spokojnie.	14,50—15,50		
„ palmowe spok.	14,00—14,50		

Nasiona konieszyny.			
Konieczyna czerwona spok.	40,00—60,00—68,00		
„ biała spokojnie	25,00—45,00—55,00		
„ szwedzka stale	40,00—65,00—70,00		
Tymotka bez int.	20,00—24,00—30,00		
Seradela bez interesu	8,50—11,00		
Inkarnatka spokojnie.	17,00—19,00		
Pazenne otręby	12,75—13,25		
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,80—2,00		
Mąka kartoflana przednia pożądanysa.	00,00—23,75		
Mączka kartoflana przednia	00,00—23,25		
Siano	3,50—3,80		
Słoma za 800 kg.	85,00—87,00		
Mąka spok. za 100 kg. z miodchem, brutto:			
Pszenna piękna, stale.	31,75—32,25		
Zytunia piękna, stale.	30,25—31,00		
Mąka do pieczenia domowego	29,25—30,00		
Zytunia mąka na paszę	18,50—14,25		

Wrocław, dnia 2. stycznia 1908.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica biała	22 90	22 30	21 30
„ żółta	22 80	22 20	21 20
Zyto	20 90	20 30	19 70
Jęczmień	16 00	15 80	15 40
„ dla brow.	18 30	17 80	17 30
Owies	16 20	15 70	15 10
Groch Wiktorja	23 50	22 50	21 50
„ mały	20 00	19 50	18 50
Rzep	23 00	22 00	21 00

Targ na cukier.

Magdeburg, 3 stycznia 1908.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	9,70—9,80
„ prd. II. 75 proc. („)	7,75—8,05
Tendencja: spok.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	13,62 1/2—19,75
Cukier kryształowy (własne worka)	
Rafinada („)	13,87 1/2—19,50
Melis („)	13,87 1/2—19,00
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
grudzień	19,90	19,95
styczeń	19,95	20,10
luty	20,30	20,35
maj	20,60	20,70
sierpień	20,90	20,00
październ.-grudzień 1908	19,50	19,60
Tendencja: spok.		

Targ na zboże.

Poznań, dnia 3. stycznia